

PRZEGLĄD CHOROÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH

REDAKTOR i WYDAWCA: _____

DR. FELIKS MALINOWSKI.

MAZOWIECKA 4 m. 6.

TELEFON 74 04.

POLNISCHE ZEITSCHRIFT
FÜR DERMATOLOGIE
UND VENEROLOGIE.

JOURNAL POLONAIS
DE DERMATOLOGIE
ET DE VÉNÉROLOGIE.

Dr. med. Leon Feuerstein

b. asystent uniwersytetu lwowskiego ordynuje w roku bieżącym, jak dawniej,

w Bad-Hall (w górnej Austrii)

od 1 czerwca do końca września (villa Söllradl).

Nagrodzone na wystawach złotymi medalami
i dyplomami uznania

Mydła przetłuszczone 
hygieniczne i lecznicze

z zastosowaniem
najnowszych wskazań
nauki (jak Albuminowe,
Anthrasolowe i t. p.)

oraz środki higieniczno-kosmetyczne

wyrabia APTEKA

M. MALINOWSKIEGO

NOWY ŚWIAT Nr. 35, w WARSZAWIE.

TREŚĆ NUMERU:

I. PRACA ORYGINALNA:

O florze spraw płciowych. *Karwacki*. Str. 291.

II. SPRAWOZDANIA:

Z posiedzeń Warszawskiej sekcji skórno-wenerycznej z dnia 8/VII, 1905 r.
str. 327.

III. REFERATY:

a) *Choroby skórne* str. 329.

1. Przyczynę do powstawania osutek cewkowych. *Bichter*.
2. Badanie histologiczne trzech przypadków odmrozin. *M. Hodara*.
3. Przyczynę do etiologii pityriasis Gibert. *J. v. Szabóky*.
4. Świąd jako pierwszy objaw półpaśca. *Bettman*.

b) *Syfilis* str. 330.

1. Przymiot wtórny późny. *A. Fournier*.
2. Kiła wrodzona pod postacią białaczki limfatycznej. *Strühl*.
3. Odczyn serodiagnostyczny przy kile. *Wassermann, Neisser, Brück*.
4. O zapaleniu siatkówki i nerwu wzrokowego przy kile dziedzicznej. *Hirschberg*.

Hirschberg.

5. Przypadek myocarditis syphilitica, gdzie wykazano krętki. *Buschke i Fischer*.

6. Przypadek późnej dziedzicznej kiły wątroby. *Devic i Froment*.

7. Syfilis i dementia paralytica w Bośni. *Näcke*.

c) *Tryper* str. 335.

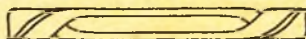
1. Przyczynę do topografii nabłonka płaskiego męskiej cewki moczowej w stanie prawidłowym i chorobowym. *Axel Cedercreutz*.

2. Prostatitis gonorrhoeica. *E. Frank*.

3. Nowokaina przy chorobach moczopłciowych. *Freemann*.

4. O wysypkach przy tryprze. *Meyer*.

V. OGŁOSZENIA.



Warszawskie Towarzystwo Akcyjne

„Motor”

Marszałkowska Nr. 23.

Oddział Farmaceutyczny Telefon 1809.

poleca:

Plastry smarowane, zwyczajne i kauczukowe.

Przetwory chemiczne i farmaceutyczne.

Barwniki do badań mikroskopowych.

Kataplazmy na sposób Hamiltona.

Kąpiele z kwasu węglowego.

Czyste odczynniki chemiczne.

Tlen zgęszczony.

Nowe środki lecznicze.

Oddział Wód Mineralnych Telefon 491.

poleca:

Wody mineralne sztuczne.

Sole do kąpiei mineralnych, kąpiele wydają się w kąpieliskach akcyjnych na Zjeździe.

Wody Normalne Lecznicze prof. D-ra W. Jaworskiego.

Firma egzystuje od r. 1861.

Michał Weissblum

WARSZAWA,

Nowo-Senatorska 12

TELEFON 3789.

Poleca najtaniej: Narzędzia chirurgiczne, dentystryczne felczerskie i weterynaryjne, Środki opatrunkowe, Wyroby gumowe, Pasy rupturowe, pepkowe i brzuszne, Suspensorya, Szpryce i t. p.

Pracownia własna

wykonywa wszelkie zlecenia, wchodzące w zakres chirurgii, elektrotechniki, optyki i mechaniki. Dla p. p. Doktorów odpowiedni rabat.

Instytut

Szczepienia Ospy Ochronnej

D^{ra} T. Stępniewskiego

Warszawa, Złota 28,

posiada stale świeży materiał kro-wiankowy i wysyła takowy za go-tówkę i za zaliczeniem pocztowem.

Szczepienia w instytucie i na mieście

Józef Salzman

WARSZAWA Senatorska 38.

Fabryka suspensoryj i pasów.

Środki opatrunkowe.

Preparaty farmaceutyczne.

Specyfiki zagraniczne.

Wyroby chirurgiczne i gumowe.

Przybory i utensylie apteczne.

Całkowite ukończenia aptek i labo-ratori

Novargan

gotowywać na zimno; do przepłukiwań pęcherza można ogrzewać do 40^o/_o.

Xeroform

Środek najlepiej zastępujący jodoform, silnie wysuszający, nietrujący, niedrażniący — odwiania nawet cuchnącą wydzielinę. Specyalne działanie przy moknących eczemiach, Intertrigo, ulcus cruris, oparzeniach.

Unguentum Heyden

Maść Calomelolu (kolloidalny kalomel) do przeciwsi-filitycznych kuracyi wcieraniami (*Neisser*). Nie plami, nie farbuje. Łatwo się wciera (najwyżej 15 minut). Dawka jednorazowa 6 gr.

du subtelności maści.

W tubkach z kodzią po 60 i 30 g. Należy unikać przepisywania w oddzielnych paczkach z powo-

Collargol

Absolutnie niedrażniące i niebolesne wlewania i przemywania przy Cystitis i Urethritis. Przy Furunculosis i Epididymitis jako Ungentum Credé.

Chemiczna Fabryka von HEYDEN, Radebeul — Drezno
lub przedstawiciel na Królestwo Polskie,

Ludwik Freider,

Warszawa,



Leszno 60.

GŁOS LEKARZY

dwutygodnik poświęcony sprawom zawodowym lekarskim, deontologii lekarskiej i zagadnieniom z zakresu medycyny społecznej

Wychodzi we Lwowie pod redakcją dr. Szczepana Mikołajewskiego i licznego grona współpracowników.

PRZEDPŁATA ROCZNA wraz z przesyłką pocztowa: 6 KOR. = 6 MK. = 3 RBL.
Adres redakcyi i administracyi: LWÓW, UL. ŚNIADECKICH 6.

Przybory oraz naczynia lekarskie i laboratoryjne

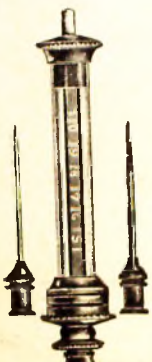
w gatunkach wyborowych i po cenach najniższych

POLECAJĄ:

F. Karolewski, K. Kamiński i S-ka

Warszawa, Mazowiecka Nr. 11. Telefonu Nr. 3471.

SYNDYKAT NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANGO



ZALOŻONY W 1845 R.

Instytut Wód Mineralnych

W OGRODZIE SASKIM. Wejście przez Ogród Saski lub
przez kantor Graniczna 14, Telefon 422.

POLECA:

Wody Mineralne Sztuczne, dokładnie podług analizy wyrabiane. Wodę sodową, selcerską, Giesshübler oraz inne napoje gazowe, wszystko na wodzie destylowanej i wyłącznie, systemu Struve'go przygotowane.

Wody Mineralne Naturalne świeżego czerpania, wprost ze źródeł sprowadzane. Kąpiele Mineralne Ciechocińskie, Buskie, Soleckie, Wiesbadeńskie, Krynickie, Akwizgrańskie, Trenczynskie z kwasem węglowym i inne wydają się w Zakładzie kąpielowym przy Instytucie i do domów.

WODĘ DESTYLOWANĄ do celów chemicznych, leczniczych i przemysłowych. Syropy prawdziwe owocowe.

Sezon kuracyjny w ogrodzie przy Instytucie rozpoczyna się w połowie Maja. W ciągu tego czasu codziennie od godziny 6-iej do 10-iej z rana wydawane są na szklanki wszystkie wody mineralne naturalne i sztuczne w źródłowych temperaturach.

Prócz należności za wodę, sole, serwatkę i mleko żadnego wpisowego nie pobiera się. Ekspedycya szybka i akurata na miasto i na prowincję.

G. EHLERT

CENTRALNY SKŁAD

WYROBÓW GUMOWYCH, CHIRURGICZNYCH, CERAT
i ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH.

Oddział Fonografów EDISONA

***** i Grammofonów

W W A R S Z A W I E,

ulica Senatorska Nr. 19 (1-sze piętro). Telefon 984.

APTEKA Skład Wód Mineralnych Naturalnych

wprost ze źródeł sprowadzanych

p. l.

Dr. T. Heinricha

w Warszawie,

ul. Wierzbowa Nr. 11.

Jest stale zaopatrzona we wszystkie wody mineralne, tak krajowe, jak i zagraniczne, jak również we wszystkie lekarstwa specjalne (zagraniczne) i środki lekarskie, w ostatnich czasach w użycie wprowadzone.

Nagrodzony wielkim medalem srebrnym na wystawie sportowej w Warszawie 1903 r.

Zakład wyrobów elektro - medycznych i dentystycznych

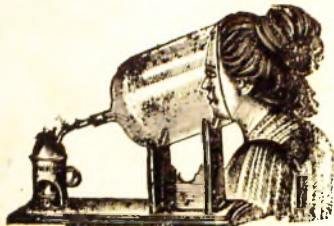
WŁ. MAKOWSKI

Warszawa, Nowogrodzka № 17. Telefon № 2717.

POBĘCA WŁASNEGO WYROBU:

Akumulatory i Transformatory prądu zmiennego, z opornikami do oświetlenia i kaustyki
Baterje galwaniczne o prądzie stałym i przerywanym, **Elektromotory, Maszyny elektryczne** statyczne i roentgenowskie, **Galwanometry, Volt-i Ampermetry, Kołowrotki elektryczne do borowania i szlifowania zębów** i t. p. **Urządza instalacje oświetlenia elektrycznego i połączeń telefonicznych. Ładowanie akumulatorów elektrycznością** uskutecznia się na każde żądanie wraz z dostawą takowych do domów.

CENY PRZYSTĘPNE.



WANNY PAROWE

Apparaty do Massażu twarzy



HENRYKA SIMONSA w BERLINIE

Jedyni Reprezentanci i Przedstawiciele na Cesarstwo
i Królestwo Polskie Tow. A. RALLET & C-ie

Warszawa, Wierzbowa 7.

Prawdziwe tylko z napisami wytłaczanymi

Tow. A. RALLET & C-ie



Do każdej Wanny i aparatu dołącza się sposób użycia

Dr. Berghanna



I.

PRACA ORYGINALNA.

Z PRACOWNI BAKTERYOLOGICZNEJ PRZY ODDZIALE DOKTORA
KRAJEWSKIEGO W SZPITALU DZIECIĄTKA JEZUS
W WARSZAWIE.

O florze spraw płciowych.

NAPISAŁ

Dr. LEON KARWACKI.

(Ciąg dalszy.)

Krętek bładny (*Spirochaete pallida*, s. *Treponema pallidum*).

Wiara w istnienie żywego jadu w przymocie wyprzedziła o kilka wieków narodziny bakterjologii. Już w wieku XVI niektórzy autorowie inkryminują jako sprawców tej choroby „niewidoczne robaczki“. Potwierdzenie tej wiary znajdujemy i w pracach z wieku XVIII-go.

W roku 1837 Alfred Donné, znakomity mikroskopista swego czasu, „robaczki“ owe pierwszy zobaczył i bardzo dokładnie opisał. W ropie z owrzodzeń na członku i w pochwie znalazł drobne nitkowate twory, zgięte śrubowato, obdarzone żywym ruchem. Poza tem twory owe „vibrio lineola“ znalazł w jednym przypadku gangreny szpitalnej. Przypuszczenie Donné'go, że to może być zarazek przymiotu, spotkało się w następnym roku z ironiczną krytyką Ricord'a. Niema najmniejszej wątpliwości, że *vibrio lineola* jest identyczny ze *spirochaete refringens*, czyli sobowtorem krętka bładnego, uchodzącego dziś za domniemany zarazek swoisty.

Am. 2021-206

W ciągu następnych 70 lat sprawa ta nie przestawała być przedmiotem żywych poszukiwań, i coraz to inny drobnoustroj był podnoszony do godności zarazka swoistego. Przez 25 lat ostatnich, według obliczeń Lassar'a, 25 drobnoustrojów walczyło kolejno o godność czynnika przyczynowego w przymiocie.

Największy rozgłos posiadły laseczniki kwasoodporne Lustgarten'a i laseczniki rzekomo błonniczne. Sprawę tę już poruszałem w odpowiednich rozdziałach. Tutaj pozwolę sobie przytoczyć nowe poszukiwania nad rolą laseczników rzekomobłonniczych. Casagranti i De Luca, dokonywając posiewów krwi z wrzodów przymiotowych, stale otrzymywali rozwój laseczek, zbliżonych do typu Piorkowskiego i Paulsen'a. Ponieważ krew z produktów kilowych nieowrzodzonych laseczek owych nie zawierała, i ponieważ surowica chorych, posiadających owe laseczki w owrzodzeniach, dawała odczyn aglutynacyjny w rozcieńczeniu 1:25—1:50, Casagranti i De Luca przypuszczają, że owrzodzenia zmian kilowych powstają na skutek oddziaływania chorobotwórczego owej laseczki. Spostrzeżenia te potwierdzają mój pogląd, że laseczniki rzekomo błonnicze mogą wkleść sprawy przymiotowe, i że niektóre z objawów klinicznych przymiotu mogą być następstwem zarażeń dodatkowych. Szczepienia laseczników, dokonane na małpach, dały w następstwie wykwitę skórne, w jednym przypadku w postaci wysypki plamistej na całym tułowie z zejściem w złuszczenie skóry.

W roku 1879 Klebs w soku przymiotowym znalazł ruchome ziarenka i laseczki i stwierdził, że po zadziałaniu pary chloroformowej twory te straciły ruch dowolny. Poszukiwania podjął i poprowadził dalej Döhle, wykazując w soku kilowym nader ruchome ciała, obdarzone bieżykami. Sprawa ta jednak nie została ostatecznie wyjaśniona, gdyż badania nie były poparte barwieniem jąder i bieżyków.

Sprawą parazytologii przymiotu dziedzicznego zajmował się Schüller, ogłaszając od roku 1900 szereg prac nad zmianami w kościach i stawach u dzieci, oraz o obecnych tam pierwotniakach w różnych stopniach rozwojowych. Nad parazytologią krwi w przymiocie pracował Losterfer, który stwierdził, że krew odnośnych chorych zawiera w okresie wybuchu ciała błyszczące; obecność ich jest tak stała, że może służyć jako cecha rozpoznawcza.

Badania kontrolujące przeprowadzili Neudorfer i Vörner. Neudorfer twierdzi, że znalazł ciała Losterfer'a w 125 przypadkach przymiotu. Ciała pojawiają się we krwi na krótko przed wystąpieniem wysypki. Ilość ich w kropli krwi jest bardzo znaczna. Leczenie rtęciowe ma wybitny wpływ na znikanie tych tworów. Vörner zaś spotykał wprawdzie owe twory we krwi chorych kilowych, ale widział je też zawsze przy niedokrwistości. Na mocy tego trudno jest przypisywać im jakąkolwiek wartość przyczynową.

Po bakterjach i pierwotniakach przyszła kolej na grzybki. Kremer, badając zmiany przymiotowe i nowotwory złośliwe, znajduje dla każdego z tych cierpień osobną odmianę kropidlaka, którą uważa za swoistą: Syphilis-Aspergillus, Carcinom-Aspergillus, Sarcom-Aspergillus.

Równocześnie z odkryciem Schaudinn'a lekarz francuski Pommay ogłosił obszerną książkową pracę o zarazku kilowym. Według niego jest to grzybek „wielopostaciowy, przezroczysty, bezbarwny, miękki“ (!) (*organisme assez polymorphe, transparent, incolore et de consistance molle*). Grzybek ten jest dość kapryśny, bo może rozwijać się na danym podłożu, nie zdradzając niczem swojej obecności. Pommay otrzymuje hodowle stałe, szybko i łatwo, zasiewając krew wziętą z palca. Za warunek powodzenia kładzie tylko, żeby chory w tym czasie nie podlegał kuracyi rtęciowej. Rtęć jednak wydaje się tak szkodliwą dla grzybka tylko w ustroju ludzkim, bo na pożywkach grzybek rośnie nawet w obecności 0,5‰ sublimatu.

Autor jest tak mocno przekonany, że odkrył prawdziwy zarazek przymiotu, że obiecuje światu, iż odtąd każdy lekarz będzie mógł na zasadzie prostego zbadania krwi pozwolić albo zabronić małżeństwo choremu z kilą utajoną.

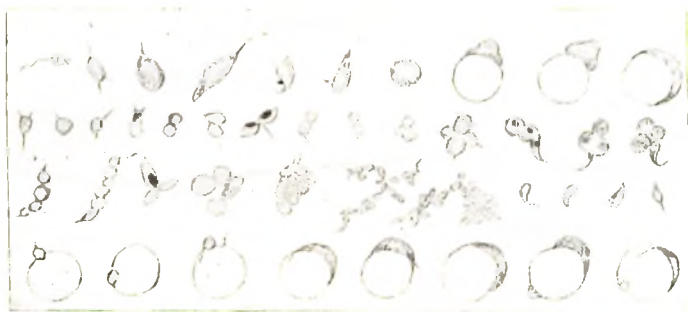
Jednym z dowodów swoistości zarazka ma być to, że zwierzęta, szczepione hodowlą, zdychają po pewnym przeciągu czasu.

„Praca“ ta pod względem swej pretensjonalności i nie-naukowości, przedstawia swego rodzaju unicum wśród współczesnych poszukiwań bakteriologicznych.

Dalszym ciągiem niejako poszukiwań Klebs'a, Döhle'go i Losterfer'a jest komunikat, złożony akademii Paryskiej w roku 1901 przez Stassano. Autor ten w soku z gruczołów pier-

wotnych widział twory ruchome, które zalicza do rzędu Monadinae (Rys. 24). Ciałka mają postać okrągłą, owalną, lub też gruszkowatą. Na jednym z biegunów posiadają dwa krótkie biczyki, na przeciwnym zaś—jeden dłuższy. U niektórych osobników udało się wykazać obecność jądra.

Na początku choroby pasorzyty znajdują się wyłącznie w gruczołach, a w następstwie przedostają się do krwioobiegu i tam rozmnażają się, jak Stassano utrzymuje, drogą pąkowania.



Rys. 24. Pierwotniki przymiotowe Stassano podług rysunku Siegel'a.

Na rysunku załączonym, który zapożyczyłem z pracy Siegel'a, widzimy szereg tworów niewątpliwie różnego pochodzenia. Są tu czerwone krwinki zwyrodniałe, są haematoblasty, są ziarenka, powstałe w następstwie rozpadu pierwiastków morfotycznych krwi, są twory półksiężycowe, które opisał później Löwit, jako jedną z postaci rozwojowych *Haemamoeba leucemiae*, w małej zaś ilości są i ciała, znajdujące się istotnie w soku ze zmian kilowych, a podniesione następnie przez Siegel'a pod mianem *Cytorrhycles luci* do godności czynnika swoistego.

W roku 1902 Bordet i Gengou w pierwotnym nacieczeniu i w łepieżach znaleźli osobliwego pasorzyta. Preparaty były barwione błękitem Kühne'go i metylfioletem Nicolle'a. Preparaty te posłali do zbadania Miecznikow'owi. Ponieważ jednak za pomocą tej samej techniki w innych zmianach kilowych tworów podobnych nie wykryli, nie przywiązywali szczególniejszej wagi do tego spostrzeżenia.

Dopiero po komunikacie Schaudinn'a i Hoffmann'a preparat został jeszcze raz przejrany przez Miecznikow'a, i oka-

zało się, że badacze brukselsecy pierwsi widzieli typowego krętka bladego.

W końcu kwietnia roku ubiegłego Schaudinn i Hoffmann ogłosili wyniki swoich poszukiwań nad florą kilową. Prace ich stanowią punkt zwrotny w historii przymiotu. Uczeni ci znaleźli w nacieczeniu pierwotnem, w łepieżach, w gruczołach osobników, chorych na przymiot, twory w innych sprawach zgoła nie napotykanę, o cechach wyróżniających je od wszystkich znanych dotąd drobnoustrojów. Według opisu Schaudinn'a i Hoffmann'a, były to twory drobne, nitkowate, skręcone w ostre śruby (korkenzieherartig). W wiszącej kropli twory te posiadały ruchy dowolne. Na skutek nikłej budowy, słabego załamywania światła i słabego powinowactwa barwnikowego, twory zostały ochrzczone mianem krętków bladych (spirochaete pallida). W końcu swej pracy badacze niemieccy wyrażają przypuszczenie, że pasorzyty przez nich wykryte stoją w związku przyczynowym ze sprawą przymiotową.

W początkach maja w Berlinie wystąpił Paschen z komunikatem, w którym oznajmił, że wykrył w zmianach przymiotowych krętka, opisanego przez Schaudinn'a i Hoffmann'a. Następnie w tym samym miesiącu Miecznikow i Roux przedstawili w Akademii medycznej Paryskiej preparaty krętków, pochodzące z doświadczalnego przymiotu u małp. W 10 dni potem Kraus, oraz Oppenheim i Lipschütz ogłosili w Wiedeńskim towarzystwie lekarskiem o dodatnich wynikach swoich poszukiwań. W czerwcu demonstrowałem okazy krętkowe kolegom w pracowni. W lipcu Krzyształowicz i Siedlecki dokonali pokazów w Krakowskim towarzystwie lekarskiem. W innym toku badań Buschke wykazał krętki w preparatach soku wątrobowego i śledzionowego u dziecka zmarłego na skutek kiły dziedzicznej.

Po wykryciu krętków w narządach, Buschke zabarwił na krętki preparaty krwi, otrzymane u tegoż dziecka za życia, i na jednym z preparatów odnalazł twory te w bardzo dużej ilości. Również dodatnie wyniki w kile dziedzicznej otrzymali: Salmon, Levaditi, Babes i Panea i wielu innych badaczy. Zainteresowanie się odkryciem Schaudinn'a i Hoffmann'a wzrosło ogromnie: każdy dzień niemal przynosił nowe komunikaty w tej sprawie. W chwili obecnej literatura krętka bladego składa się już z setek prac, obejmujących przeszło tysiąc przypadków przymiotu.

Pierwotne ostrożne przypuszczenie badaczyw niemieckich nie stało się jeszcze wprawdzie dogmatem niewzruszonym, wyszło jednak z tych wszystkich prób ogniowych zwycięsko.

Dotychczasowe badania ustaliły, że krętek błady wykrywa się w 80%—90% zmian przymiotowych, że krętek spotyka się w narządach w przymiocie dziedzicznym, że krętek towarzyszy zmianom swoistym w przymiocie doświadczalnym u małp, i że poza przymiotem krętek nie napotyka się w żadnym innym cierpieniu zgoła.

Już Schaudinn i Hoffmann wskazali na to, że w zmianach przymiotowych, pozbawionych naskórka, obok krętka bładego spotyka się inny typ krętkowy, nazwany przez nich *spirochaete refringens*. O morfologii i roli chorobotwórczej tych drobnoustrojów pisałem w poprzednich rozdziałach. Tu muszę nadmienić, że niektórzy z badaczyw, mało obeznani z praktyką bakteriologiczną, przyjmowali krętka pospolitego za krętka bładego i ogłaszali spostrzeżenia, że krętek błady spotyka się w szyszkowinach stożkowatych, w zapaleniach żołądźi, w nowotworach owrzodzonych i t. p. Ile razy preparaty podobne były sprawdzone przez samego Schaudinn'a, rzekomy krętek błady okazywał się banalnym saprofitem — krętkiem pospolitym.

W ostatnich czasach, gdy wzrosła znajomość cech prawdziwego krętka bładego, i gdy nauczono się barwić i spostrzegać dokładnie, nie zjawila się ani jedna praca podobnej treści. Do błędów w spostrzeganiu należy odnieść również twierdzenie Thesing'a, że krętek błady spotyka się w samym barwniku, używanym do uwydatnienia pasorzytów na preparacie. Modyfikacye wprowadzone do barwienia, a zwłaszcza srebrzenie, zadają zupełny kłam temu twierdzeniu.

Materiał do badań brano ze wszystkich zmian przymiotowych pierwszorzędnych, drugorzędnych i trzeciorzędnych, badano także krew w przymiocie nabytym i narządy w przymiocie dziedzicznym. Zależnie od rodzaju materiału, sposób przyrządzania preparatów znacznie się różni. W przypadku wrzodów twardych, lepiej płaskich, guzków pozbawionych naskórka stosowano trojaki sposób brania materiału. Czyste szkiełko przykładano wprost do zmiany kilowej i „odbijano“ na niem treść zmiany (*Klatschpräparate*). Przy tym sposobie nawet najdokładniejsze obmycie poprzednie owrzodzenia nie jest w stanie usunąć olbrzymiej ilości drobnoustrojów zanie-

czyszczających. Wskutek tego wykrycie krętków bladych jest połączone z dużemi trudnościami. Inni badacze po gruntownem obmyciu owrzodzenia tępym narzędziem zeszkrobywali warstwy powierzchniowe i badali zeszkrobinę, albo też, odrzucając warstwę powierzchniową, badali zeszkrobinę warstw głębszych. Z poszukiwań Mulzer'a wynika, że w zeszkrobinie powierzchniowej i głębokiej daleko częściej spotykają się krętki blade, niż w preparatach odbitych. Krzyształowicz i Siedlecki stwierdzili również, że ilość krętków bladych wzrasta w stosunku do głębokości podłoża. Przy skrobaniu jednak bardzo często otrzymuje się krwawienie, stąd nie tylko materiał badany znacznie się rozcieńcza, ale również ciałka krwi zasłaniają w preparacie inne twory i mechanicznie utrudniają wykrycie krętków.

Z drugiej zaś strony badania Roscher'a uwydatniły ten ważny szczegół, że najłatwiej jest wykryć krętki w tych zmianach, które najbogatsze są w sok tkankowy. Ideальnym więc sposobem zbierania materiału jest otrzymywanie jak największych ilości soku tkankowego z możliwie małą domieszką krwi. Krzyształowicz i Siedlecki po zeszkrobaniu łopatką platynową warstw powierzchniowych uciskają z boków palcami wykwit kilowy i biorą do badania wydobywającą się ciecz.

Jeszcze lepszą od tej wydaje mi się technika podana przez Thibierge'a, Ravaut'a i Le Sourd'a. Badacze ci na seryach preparatów, zeszkrobanych z jednego wrzodu, spostrzegli, że pierwsze preparaty zawierają dużo pierwiastków komórkowych przy zupełnym braku krętków, w środkowych zjawiają się już krętki, lecz nie stale, w ostatnich zaś obok nielicznych komórek i ciałek krwi, spotykamy stale krętki, równomiernie rozdzielone na szkiełkach.

Nicolas, Favre i André podkreślają pewną właściwość owrzodzeń przymiotowych, niezmiernie ważną ze stanowiska dyagnostycznego, oto że lekkie powtarzające się drażnienia wywołują wysięk surowiczy na powierzchni owrzodzenia, tak zwaną „rosę“ (rosée). „Rosa“ ta różni się nieco od płynu, wywołanego przez ucisk na podstawę owrzodzenia. Otóż wysięk surowiczy przedstawia płyn nadzwyczaj bogaty w krętki. Badacze francuscy proponują technikę następującą: po zdjęciu wacikiem nalotu z owrzodzenia drapie się powierzchnię łopatką platynową. Po kilku minutach występują drobnitkie kropelki surowicze, zwilżające w następstwie całą powierzchnię.

Płyn wydziela się dalej sam przez się przez czas dość długi. Ilość płynu wystarczała do otrzymania 15 preparatów drobnowidzowych.

Skrobanie głębsze nadaje się najbardziej do zmian powierzchniowych, suchych, zajmujących większe przestrzenie. Otrzymaną zeszkobinę rozgniata się między szkiełkami. Technika tą posługiwałem się w przypadkach zmian skórnych. Badając porównawczo wykwitły te w różnych okresach rozwojowych, spostrzegłem, że im wykwit jest bardziej suchy, tem mniej jest szans na znalezienie w treści typowych krętków. Otóż do badania podobnych zmian doskonale nadaje się sposób, zaprojektowany przez Levaditi'ego i Petrescu. Po obmyciu skóry kładzie się na guzek pryszczydło na 6—8 godzin. Krętki, znajdujące się w tkance, przechodzą częściowo do płynu w pęcherzu i mogą być uwydatnione. W przypadkach kily drugorzędnej Levaditi i Petrescu otrzymywali dodatnie wyniki nie tylko w tych razach, gdy pryszczydło było na samej grudce, lecz i w bezpośrednim sąsiedztwie wykwitu. Ujemne wyniki otrzymali z wysypki plamistej (roseola) i ze zmian skórnych w okresie trzeciorzędnym.

Najpewniejszym sposobem wykrycia krętków w gruczolach chłonnych jest wyluszczenie i badanie soku. Zabieg ten jednak może znaleźć zastosowanie praktyczne w przypadkach wyjątkowych. W zwykłych razach trzeba się zadawałniać nakłuwaniem gruczolu strzykawką i aspirowaniem soku. Technika ta dawała mi wyniki dodatnie zaledwie w 30% wszystkich poszukiwań. Zdaje się, że i inni badacze nie byli więcej szczęśliwi. Szprycą z igłą przed badaniem powinny, być wyjałowione na sucho. Wkłuwać należy nie prostopadle, lecz równolegle do powierzchni, gdyż zmiany kilowe, a co za tem idzie, i krętki znajdują się głównie w części obwodowej. W czasie aspiracji dobrze jest gruczol zlekka masować. Wszystko to jednak często nie prowadzi do celu, i w strzykawce nie otrzymuje się nic zgoła, albo też krew z małą domieszką soku.

Częstość wyników ujemnych może być wytłumaczona i tem, że gruczoly chłonne, które uchodziły dawniej za siedlisko jadu najbardziej typowe, mogą zawierać stosunkowo małe ilości pasorzytów.

Zostało stwierdzone doświadczalnie, że u małp gruczoly

pierwotne odznaczają się daleko mniejszą zaraźliwością, niż naciek i owrzodzenie pierwotne.

Dla wykrycia krętków w narządach posługiwano się pierwotnie tym samym sposobem, co i do badania zmian pierwotnych i drugorzędnych. Obecnie jednak za pomocą metody srebrzenia otrzymuje się wyniki daleko lepsze. Metodyka tego badania podana będzie niżej:

We krwi pierwszy znalazł krętki Buschke. Przypadek jego dotyczył kily dziedzicznej o przebiegu piorunującym, stąd też prawdopodobnie ilość pasorzytów była tak znaczna, że udało się je wykryć na preparatach sporządzonych w sposób zwykły. Drugi przypadek posocznicy kilowej opisał Raubitschek krew była otrzymana z palca u osobnika w okresie kily drugorzędnej. Noeggerathi Stachelin przeprowadzali badania w tym kierunku na większą skalę i podali sposób wykrywania krętków mniej — więcej stale. 1 cm. sz. krwi rozcieńczyli w 10 cm. sz. $\frac{1}{3}\%$ kwasu octowego i mieszaninę poddawali działaniu wirówki.

W osad przechodziły leukocyty i krętki. Po ostrożnem i całkowitem zlaniu płynu z osadu sporządzali preparaty i stale otrzymywali co do krętków wyniki dodatnie. U chorych, wolnych od przymiotu, krew nigdy krętków nie zawierała.

Preparat, zebrany którymkolwiek z podanych sposobów, może być badany w stanie świeżym w postaci zawiesiny w fizyologicznym roztworze, lub też w postaci zabarwionej. Pierwszy sposób jest potrzebny raczej dla badania zdolności ruchowych krętków, niż dla celów rozpoznawczych. Schaudinn i Hoffmann cenią wysoko ten sposób badania i podnoszą użyteczność jego dla odróżnienia krętka błędnego od tworów zanieczyszczających, jak krętek pospolity. Metodą tą posługiwali się także Scholtz i Krzyształowicz i Siedlecki.

Ja osobiście częściej odnajdywałem krętki na preparatach barwionych, niż w stanie świeżym, i z tego względu do celów rozpoznawczych zalecałbym tylko ten ostatni sposób.

W znacznej większości poszukiwań preparaty były barwione płynem Giemzy. Barwnik ten otrzymuje się już sporządzony i posiada skład następujący:

Azur II—Eozyna	3,0
Azur II	0,8
Gliceryna (Merck'a)	250,0
Alkohol metylowy (Kahlbaum)	250,0

Barwnik rozcieńcza się przed użyciem wodą przekroploną w stosunku 1:10.

Preparat, utrwalony w wysokoku bezwodnym w ciągu 15—20 minut, barwi się tym płynem przez godzinę. Jądra komórkowe w dobrym preparacie powinny być zabarwione na mocny fioletowo—czerwony kolor, wtedy i krętek barwi się dobrze na kolor fioletowo—różowy. Według Schaudinn'a, drobne szczegóły wychodzą najlepiej, gdy preparat utrwała się nie w wysokoku, lecz nad kwasem osmowym.

Davidsohn do barwienia stosuje rozezyn krezyloffioletu (szczypta na 100 cm. sz. wody). Preparat poddaje się działaniu barwnika przez $\frac{1}{2}$ —40 godzin.

Oppenheim i Sachs używają do barwienia fioletu genecyanowego (10,0 nasyconego rozezynu wysokowego genecyany i 100,0 5% kwasu karbolowego). Na preparat wysuszony, lecz nie utrwalony nalewają barwnika i zagrzewają nad płomieniem aż do parowania, następnie zmywają wodą i przykrywają balsamem. Krętek błady barwi się na piękny niebieski kolor, a w skutek pominięcia traktowania wyskokiem jest nieco grubszy. Według autorów, zaletę tej metody stanowi prostota, łatwość i szybkość.

Oprócz tych sposobów stosowano jeszcze barwienia odczynnikami Marino (Bleu de Marino i eozyna) wezuwiną i błękitem Unny (Lewaditi). Herxheimer i Hübner chwala Capriblau i Nilblau, Bandi i Simonelli—barwnik Maygrünwalda.

Dla wzmocnienia powinowactwa barwnikowego krętków i dokładniejszego uwydatnienia ich preparaty poddawano oddziaływaniu zapraw (bejcowano). Równoległe barwienie preparatów, otrzymanych z tej samej, zmiany przymiotowej, w zwykły sposób i za pomocą uprzedniego bejcowania przekonały mnie, że znaczna ilość krętków nie przyjmuje wcale barwnika Giemzy, a barwi się dobrze po oddziaływaniu zaprawy. Z tego powodu w każdym przypadku oprócz barwienia Giemzą stosuję jeszcze barwienie z bejcowaniem. Bardzo często udawało mi się wykryć krętki jedynie za pomocą tego drugiego sposobu.

Pierwsi podali swój sposób Proca i Vasilescu. Zaprawa ich posiada skład następujący: do 50,0 fenolu, 40,0 garbnika w 100 cm. sz. wody dodają 2, 5 fuksyny zasadowej, rozpuszczonej w 100 cm. sz. wysokoku. Barwnikiem jest fiolet gen-

cyanowy o składzie podanym w metodzie Oppenheim'a i Sachs'a.

Cienko i równomiernie rozarty preparat po wysuszeniu traktują zaprawą przez 10 minut, zmywają w strumieniu wody i barwią świeżym roztworem gencyany w ciągu 1—5 minut. Po zmyciu preparat przykrywają balsamem.

Reitman preparaty, utrwalone w wyskoku, zmywa wodą i przenosi na 5 minut do 2% kwasu fosforo-wolfrامowego. Następnie oplukuje wodą, wyskokiem 70%, znowu wodą i barwi nad płomieniem w zwykłej fuksynie karbolowej, na podobieństwo laseczników gruzliczych. Preparat splukuje wodą, różniczkuje wyskokiem, znowu zmywa wodą i po wysuszeniu bada w balsamie. Preparat cały zabarwiony jest na czerwono: jądra na ciemno, zarodź na jasno, surowica jeszcze jaśniej, krętki zaś silniej, niż zarodź i surowica.

Znaczną niedogodność w preparatach bejcowanych stanowią stale zanieczyszczenia ściętym i silnie zabarwionym osadem surowiczym. Taki osad surowiczy jest w stanie zamaskować nieraz wszystkie pasorzyty na preparacie i zniepodobnić ich wygląd.

Niedogodność tę pomija się zupełnie przy stosowaniu bejcowania do preparatów odpowiednio rozcieńczonych, jak to podałem we wstępie do swej pracy. Krętki zaś są tak wyraźne, że niepodobna ich wcale przeoczyć.

Nawet twory zwyrodniałe i rozpadające się uwydatniają się przy mojej metodzie jak najdokładniej.

Technika Zabolotnego łączy w sobie zalety bejcowania i czystości obrazów. Preparat, utrwalony w wyskoku, bejcuje się w 5% kwasie karbolowym i barwi się w mieszaninie świeżo przyrządzonej 0,1% azuru i 0,2% eozyny w ciągu 15 minut przy łagodnem ogrzewaniu.

W kropli wiszącej krętek bladej przedstawia się jako delikatna, bladej, śrubowato zgięta niteczka, posiadająca cały szereg ruchów dowolnych, a więc ruch obrotowy wokół osi podłużnej, ruch postępowy i wsteczny i ruch zginający ciało. Zarówno w ruchu, jak i w spokoju krętek bladej zachowuje niezmiennie swe obroty śrubowe. Cechę tę Schaudinn uważa za nadzwyczaj stałą i wyróżniającą krętki bladej od wszystkich innych odmian zbliżonych, u których strome wygięcia powstają li tylko w czasie mocnych ruchów obrotowych, w czasie zaś spoczynku ciała zbliża się do linii prostej.

Z tym ostatnim poglądem nie mogę się zgodzić, gdyż obserwowałem bardzo często krętki pospolite, pozbawione ruchów, zachowujące jednak wygląd falisty. Postać zgięć u krętka bladego jest w wysokim stopniu charakterystyczna: w przeciwieństwie do krętka pospolitego skręty są strome, głębokie, regularne. Liczba skrętów u pojedynczych egzemplarzy wynosi od 2 do 14. Krętki z małą ilością zgięć spotykają się rzadziej od innych. Według Plogera, który dokonywał bardzo licznych pomiarów krętka, długość jego wynosi od 4 do 20- μ , szerokość zaś $\frac{1}{4}\mu$. Najdłuższe postaci spotykano w soku gruczołów chłonnych, najkrótsze w guzkach skórnych. Wechselmann i Löwenthal, posługując się ultramikroskopem, przekonali się, że bardzo często długie krętki są połączeniem kilku osobników drobniejszych. Podana wyżej szerokość krętków nie posiada poważniejszej wartości rozpoznawczej. Siedlecki i Krzyształowicz stwierdzili, że w czasie ruchów ciało krętka bladego, kurcząc się, może dochodzić do grubości *Spirochaete refringens*. Dalej sposób utrwalania i barwienia wywiera duży wpływ na grubość ciała krętkowego. Utrwalanie w wyskoku, wyciągając wodę, czyni krętki bardziej cienkimi wszelkie zaś zaprawy, lub srebrzenie znacznie je pogrubiają. Daleko bardziej znamioną cechą dla krętków bladych jest ostre nitkowate wydłużenie końców. Schaudinn i Mulzer, stosując barwienie na rzęski, widzieli u krętka bladego na obu biegunach po jednej lub po dwie delikatne rzęski. Czasem jednak rzęsek było brak, a końcowe ścięczenie przedstawiało się jako bezpośrednie przedłużenie ciała krętkowego. Ja osobiście spotykałem tylko takie postaci. Końce zaś u innych krętków bywają wprawdzie ostre, ale nigdy nie są tak wyciągnięte, jak u krętka bladego, często zaś są tępe i grube. Schaudinn dopatruje się u tych ostatnich krętków obecności błony falującej. Zdania tego nie mogę potwierdzić. Inni badacze również nie mogli dopatrzeć się owej błony.

Już w pierwszych swych pracach Schaudinn wyraził przypuszczenie, że krętek bladej nie jest bakterią właściwą, lecz pierwotniakiem, a forma krętkowa może być jedną z postaci rozwojowych jakiegoś bliżej nieznanego świdorowca. Skłoniła Schaudinn'a do tego przypuszczenia, oprócz pewnych właściwości morfologicznych krętka bladego, analogia z krętkiem Ziemann'a.

Pośrednich dowodów na korzyść takiego przypuszczenia

dostarczają poszukiwania Bonhoff'a nad krętkiem ospowym. W ropie z krost ospowych, otrzymanej od cieląt i ludzi, po zabarwieniu metodą Giemzy Bonhoff znalazł twory o wyglądzie świdrowców, dalej krętki i przecinki. Twory te znalazł i w skrawkach histologicznych z krost ospowych. W kropli wiszącej twory posiadały ruchy dowolne, zbliżone do ruchów świdrowców. Niektóre postaci posiadały biczki i błonę falującą. Wszystkie trzy odmiany Bonhoff uważa za jednego pasorzyta w różnych fazach rozwojowych. Postać krętkową uważa za łańcuch tworów przecinkowatych.

Pogląd podobny w stosunku do krętka bladego wymaga dalszych uzasadnień: należy wykazać, że krętek posiada budowę znamioną dla pierwotniaków, powtóre trzeba dowieść istnienia dalszych form rozwojowych i powiązać je w jeden łańcuch genetyczny. Uwaga pierwszych badaczy poświęcona była przeważnie sprawie związku krętka bladego z przymiotem; przytem szukano wyłącznie okazów typowych, według szablonu nakreślonego przez Schaudinn'a. Wszystko, co nie mieściło się w tych ramach, uchodziło zwykle uwagi patrzącego. Wskutek tego podobna badania nie pogłębiły sprawy morfologii przemian krętkowych. Sam Schaudinn oprócz nowego przypuszczenia, że krętek bladego posiada błonę falującą, żadnego dowodu faktycznego na korzyść przynależności krętka do pierwotniaków nie dostarczył.

Herxheimer opisał zagadkowe ziarenka, leżące bądź wewnątrz, bądź przylegające do ciała krętkowego. Jest to pierwsze ciekawe spostrzeżenie, dorzucające do morfologii, podanej przez Schaudinn'a, nowy i — zdaniem mojem — ważny szczegół. Do sprawy tej we właściwem miejscu jeszcze powrócę.

Posuwając się dalej w porządku chronologicznym, muszę podkreślić, że najwięcej światła padło na tę sprawę z poszukiwań rodaków naszych Krzyształowicza i Siedleckiego.

Przedewszystkiem uczeni polscy zajęli się sprawą wykrycia jądra. Według nich, jądro dostrzedz można po dobrem zabarwieniu nawet u cienkich krętków. Jądro występuje zazwyczaj w części mniej skręconej i z początku sprawia wrażenie, jakgdyby krętek był przerwany. Za przyczynę tego podają, że jądro zawiera bardzo mało chromatyny, która skupia się głównie w karyozomie.

Zgodnie z tym poglądem dopatrują się dookoła wolnej przestrzeni, odpowiadającej jądro, delikatnych zarysów chro-

matyny, a nawet drobnego ciemnego ciałka, równoznaczniego z karyozomą.

Mój pogląd na istotę owych pęcherzyków nie jest jeszcze należycie sformułowany, daleki jestem jednak od przyjmowania ich za jądra, a to na podstawie badań nad *spirochaete refringens*. Pęcherzyki takie spotykają się u krętków, wziętych wprost z ropy, niezmiernie rzadko. Po kilkodniowym zaś pobycie w cieplarni zawiera je większość osobników krętkowych. Następnie całe ciało krętkowe przedstawia się często jak łańcuszek podobnych pęcherzyków. Dalej spotykałem często po dwa i trzy pęcherzyki. Oprócz tego twory te mogą znajdować się nie w samym ciele krętkowym, lecz przylegać doń.

Dane te nie pozwalają mi zgodzić się z poglądem Krzyształowicza i Siedleckiego.

Oprócz podziału bezpłciowego, dokonywanego się podłużnie, na co godzą się wszyscy jednomyślnie, Krzyształowicz i Siedlecki na podstawie badań nad kilką zaniedbaną przychodzą do przekonania, że krętek posiada zdolność i do przekształceń na drodze płciowej. Poucza ich o tem cały szereg postaci przejściowych (Rys. 25). Nie wdając się narazie w ocenę wartości rzeczowej podobnych zestawień, pozwolę sobie zacytować szerzej pracę naszych rodaków, gdyż zawiera ona bardzo bogaty przyczynek morfologiczny do ewolucyi lub też inwolucyi krętka bladego.

Przedewszystkiem zwracają oni uwagę na twory, podobne do skurezonych krętków, ale nieco grubsze, posiadające w najgrubszej części ciała jądro bez zrębu chromatynowego, ale opatrzone na końcu, zwróconym ku wydłużonej części ciała czemś w rodzaju blefaroblastu i obdarzone błoną falującą. Twór taki posiada więc wszystkie znamiona świdrowca. W cyklu rozwojowym odgrywa on rolę komórki żeńskiej — makrogameta. Rysunek 25 przedstawia podział podłużny takiego świdrowca.

Oprócz zwykłych krętków Krzyształowicz i Siedlecki dopatrują się istnienia krętków wielojądrowych, a to na podstawie obecności kilku pęcherzyków w jednym krętku. Droga rozpadu z takich osobników mogą powstawać pojedyncze małe krętki. Tak więc oprócz podłużnego podziału Krzyształowicz i Siedlecki stwierdzają istnienie równoległego podziału poprzecznego u krętków bladych. Te małe krętki pełnią czyn-

ności komórek męskich — mikrogametów, a dowodem tego, służą obrazy (Rys. 25), gdzie twór mały, uważany za mikrogameta dotyka się tworu dużego — makrogameta. Po tem zapłodnienia świdrowiec musi przechodzić w stan spoczynkowy, w jakiś twór, dotąd bliżej nieznaną.



Rys. 25. W pierwszym rzędzie zasługują na uwagę krętek gruby i postaci podziałowe, w drugim rzędzie zestawione są typy świdrowców, u dołu — twory otrzymane z płynu pryszczydłowego (rysunek wzięty z pracy Siedleckiego i Krzyształowicza).

Prócz tworów, które Krzyształowicz i Siedlecki odnoszą bądź do krętek, bądź do świdrowców, spotykali jeszcze cały szereg postaci, nie mieszczących się w ramach poprzednich, i niejasnych pod względem mechanizmu rozwojowego, jeżeli za punkt wyjścia przyjąć krętka bladego. Były to ciała rozko-

wato zgięte i na końcach zaokrąglone, lub też kuliste, obdarzone jądrem. Wymiary ich są dość duże, dochodzą bowiem do $\frac{1}{6}$ średnicy czerwonego krążka krwi (Rys. 26). Spostrzegali dalej twory wrzecionowate, proste lub nieco zakrzywione, o jednym lub więcej jądrach.

W płynie zaś pryszczydłowym, otrzymanym z powierzchni grudki skórnej, notują istnienie tworów jeszcze bardziej zagadkowych. Były to ciała podłużne, powyginane falisto, lecz nieregularnie, znacznie dłuższe i grubsze od zwykłego krętka. Na końcach tych tworów widniały wyraźne rozszerzenia, u niektórych nawet w platy wyciągnięte (Rys. 25).



Rys. 26. Twory wrzecionowate i twory różkowate (rysunek wzięty z pracy Siedleckiego i Krzyształowicza.)

Podobnie jak i u krętków, pęcherzyki, istniejące w środku tych ciał uważają za jądra. W końcu wyrażają przypuszczenie, że twory te również mogą należeć do cyklu rozwojowego krętka.

Będąc z całym uznaniem dla inicjatywy uczonych krakowskich i ceniąc wysoko kompetencję prof. Siedleckiego, jako protozoologa, muszę przyznać, że wnioski, wyprowadzone z zestawień obrazów krętkowych, nie są wolne od bardzo poważnych wątpliwości. Przedewszystkiem brak jest dowodów przekonujących, że to co uważane jest przez nich za jądro, jest istotnie jądrem, a nie pęcherzykiem, produktem zwyrodnienia, wydzieliną lub czemś zgoła odmiennem. Po wtóre w pracy ich niema zupełnie mowy o zmianach wstecz-

nych krętka: wszystko, co różni się od typu zasadniczego, pojmowane jest jako nowa forma rozwojowa. Wiemy zaś, że część krętków w ustroju ginie, powinny więc istnieć i równoległe zmiany morfologiczne, odpowiadające różnym fazom cytolizy.

Różnice między krętkiem typowym, a tworem uważanym za świdrowca, są tak nieznaczne, że na zasadzie ich nie byłbym w stanie powiedzieć, czy mam do czynienia z nową postacią rozwojową, czy też ze skurczonym i zgrubiałym krętkiem.

Ryzykownem wydaje mi się również mówić o kopulacji wyłącznie na podstawie obrazu drobnowidzowego, gdyż dotykanie się jednego tworu do drugiego, może być dziełem trafu prostego.

Co się zaś tyczy ostatniej seryi tworów zagadkowych, to nie mogę oprzeć się wrażeniu, że mogą być one poprostu wyciągniętymi w czasie rozcierania preparatu nitkami chromatyny jądrowej, zawierającej pęcherzyki.

Przyrządzając preparaty z przypadków *ecthyma lueticum*, stwierdziłem nadzwyczajną kruchość leukocytów i widziałem niejednokrotnie nici chromatynowe, przypominające nadzwyczajnie rysunek Krzyształowicza i Siedleckiego.

Reasumując wrażenia, odniesione przy czytaniu prac obu autorów, muszę powiedzieć, że kuszenie się o nakreślenie cyklu rozwojowego w danej chwili jest przedwczesne: materiał morfologiczny, którym obecnie rozporządzamy, jest zbyt ubogi, a w dodatku mało pogłębiony. Stojąc wobec jakiegokolwiek modyfikacji typu krętkowego, nie jesteśmy w stanie orzec, czy to jest postać rozwojowa, czy też inwolucyjna.

W każdym razie zasługą polskich badaczy jest, że wzbogacili morfologię krętkową w nowe postaci i zebrali ciekawy materiał do dalszych poszukiwań.

Pierwsze poszukiwania doświadczalne nad zmianami w wyglądzie krętka błędnego, zawdzięczamy Schaudinn'owi. Badacz ten stwierdził, że krętek poza ustrojem szybko ginie. Jad kiłowy, niezależnie od dodatkowych fizycznych lub chemicznych szkodliwości, już po 6 godzinach traci zdolność zarażania. Jeżeli do zawiesiny przymiotowej, zawierającej krętki, dodać gliceryny, to po 5—10 minutach krętki tracą zupełnie ruchy dowolne, nie zmieniając swego charakterystycznego wyglądu. Po godzinie obroty śrubowe wygładzają się, krętki wyprostowują się i kureją. W tym okresie wyglądają jak sporozycy

zinnicze. Po 24 godzinach zmieniają się w twory owalne, które Schaudinn uważa za formy spoczynkowe.

Przechodzę z kolei do streszczenia tych prac, które zawierają nowe dane dotyczące morfologii krętka bladego, rezygnując z góry z powiązania tych zagadkowych narazie obrazów w jeden łańcuch logiczny.

Bandi i Simonelli spotykali niekiedy u chorych w okresie drugorzędym gromadki tworów nitkowatych nader delikatnych, prostych, lub falistych. U małpy w owrzodzeniu pierwotnym widzieli takie twory wyłącznie. Pasożyty znajdowały się we wnętrzu komórek nabrzmiąłych, niewyraźnie konturowanych, z zarodkiem słabo zabarwioną.

Czy to są krętki aglutynowane, czy też postaci rozwojowe albo uwstecznione, autorzy włoscy nie byli w stanie rozstrzygnąć.

Zdawałoby się mogło z pozoru, że poszukiwania Siegel'a, ogłoszone prawie współcześnie z komunikatem Schaudinn'a i Hoffmann'a, dotyczą tworów zupełnie odmiennych, i że te ostatnie nie powinny być brane pod uwagę przy omawianiu morfologii krętkowej. Siegel bowiem, wychodząc z tego samego założenia, co Klebs, Döhle, Stassano, utrzymuje, że pasorzytem przymiotu jest pierwotniak z rodziny wiciowców i odrzuca wszelką wartość przyczynową krętka Schaudinn'owskiego.

Jeżeli jednak przyjmiemy za zasadę, że krętek bladey jest także pierwotniakiem, to możemy zgodzić się teoretycznie, że krętek i wiciowiec mogą być ogniwami odległymi w jednym łańcuchu genetycznym. Ani Siegel jednak, ani jego uczeń Jancke, ani wszyscy ci, co zajmowali się sprawdzeniem ich poglądów, nie robili poszukiwań w sprawie cyklu rozwojowego pasorzyta, którego Siegel nazywa cytorrhycles luci, lecz szukali wyłącznie osobników typowych, podobnie jak zwolennicy Schaudinn'a postępowali względem krętka bladego.

Wydaje mi się więc zupełnie właściwem przedstawić z kolei obfity plon poszukiwań Siegel'a i jego zwolenników.

Za punkt wyjścia do poszukiwań obrał on krew przymiotowych, oraz krew zwierząt. Siegel na podstawie swych długoletnich badań przyszedł do przekonania, że zarazki przymiotu są chorobotwórcze dla wielu zwierząt. Badając podobną krew, Siegel widział oprócz zwykłych ziarenek rozpadowych (Haemokonien) twory osobliwe, okrągłe, owalne lub gruszkowate, od $\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ μ w średnicy, obdarzone ruchem

własnym. Charakter ruchów jest właściwym dla wiciowców (stoss — und sprungweise Bewegungen). W tych miejscach preparatu, gdzie pasorzyty przylegają do krwinek, albo zaczepiają się o siatkę włókniaka, ruch ich zwalnia się, i na skutek tego można dostrzedz na jednym lub obu biegunach delikatne rzęski (Rys. 27). Przy wysychaniu preparatu wygląd pasorzytów zmienia się: ruchy powoli ustają, silnie załamujący światło twór mętnieje, i wtedy uwydatnia się w nim jądro. W jądrze można dostrzedz 2—4—8—16 silnie błyszczących ziarenek.



Rys. 27. Wygląd cytoryktesów niebarwionych według Siegel'a.

Ilość wiciowców we krwi stoi w prostym stosunku do natężenia choroby. U małp zjawiają się one w znacznej ilości w II—III tygodniu po zakażeniu, u białych myszy po upływie tygodnia, znikają zaś w ciągu 3—4 tygodni. Współpracownik Siegel'a Jancke posiał krew z łożyska chorej przymiotowej na pożywkę specjalną i otrzymał wyraźny rozrost wiciowców. Powiodło się także czterokrotne przeszczepianie na pożywki świeże w odstępach 12-dniowych. Przeszczepienia hodowli na zwykłe pożywki laboratoryjne wykazały brak wszelkiego zanieczyszczenia. Czwarta generacja wiciowców została zastrzyknięta pod skórę małpie (*macacus Rhesus*). Przebieg był podobny do typowego szczepienia materiałem kilowym, wziętym wprost od chorego: po 14 dniach przyrost leukocytów, po 15 dniach powiększenie gruczołów, po 16 dniach początek psoriasis palmaris.

Cytoryktesy w hodowli otrzymał również Ficker na pożywkach z agaru z krwią ludzką, dalej w buljonie z krwią, w buljonie z plynem puchlinowym.

Pożywki były sporządzone do badań nad krętkiem bladym. W tym celu wycięty został jałowo kawałeczek nacieczenia pierwotnego i posiany. Na pożywkach, wolnych od wszelkich bakteryj, Ficker znalazł wyłącznie okrągłe ruchome twory, które odpowiadały wiciowcom Siegel'a. Siegel po obejrzeniu uznał je również za cytoryktesy.

Dla uniknięcia błędów, Siegel radzi zwracać uwagę tylko na twory duże.



Rys. 28. Cykl rozwojowy cytoryktesów podług Siegel'a.

Na rysunku 28 przedstawione są wiciowce zabarwione. Ostatnie dwa twory mają przedstawiać podział cytoryktesów. Do barwienia Siegel podaje dobrze wystąpiły błękit boraksowy:

Błękitu metylenowego	1,0
Boraksu	2,5
Wody przekroplonej	100,0

Barwić przez 10 minut i zmyć w strumieniu wody. Pylki i twory rozpadowe nie barwią się wcale, pasorzyty zaś na ciemno-czerwony kolor.

Do barwienia na rzęski poleca on rozcieńczony odczynnik Giemzy w ciągu 3 dni. Barwnik codzień trzeba zmieniać. Rzadko kiedy jednak preparaty się udają (Rys. 29).

Badania Siegel'a, przeprowadzone nader sumiennie, nie mogą być pominięte przy rozważaniu sprawy swoistości krętki bladego. Powstaje teraz pytanie, który pasorzyt jest swoistym naprawdę: krętek bladey, czy cytorrhycles? I jeden i drugi spotyka się w zmianach kilowych, obaj wykrywają się w przymiocie doświadczalnym u zwierząt. Cytorrhycles nie był spostrzegany w przymiocie dziedzicznym, ale jedynie dla braku odpowiedniego materiału. Zato bardzo poważne znaczenie posiada szczepienie z dodatnim wynikiem czystej hodowli wiciowców Siegel'a na małpach.



Rys. 29. Cytoryktesy z rzęskami według Siegel'a.

Nieuchronnie nasuwa się jeden wniosek cytorrhycles i krętek bladey są tym samym pasorzytem w różnych okresach rozwojowych. Dlaczego jedni badacze stale znajdowali tylko wiciowce, inni zaś tylko krętki, tłumaczyłem wyżej. Przedemną wypowiedzieli się w sensie tożsamości obu tworów Freund i Winkler. Z rozumowania tego wypływa, jaki charakter powinny posiadać dalsze badania nad parazytologią przymiotu: i nie troszcząc się narazie o tworzenie cyklu rozwojowego, badać należy dokładnie morfologię tworów, znajdujących się w zmianach nieowrzdzonych, posługując się różnymi metodami badania. Wnioski zaś ogólniejsze można będzie wywodzić tylko na podstawie dużej ilości materiału opisowego. Za nie przewodnią w grupowaniu tworów, spostrzeganych przeze mnie w zmianach przymiotowych, posłużyły poszukiwania nad *Spirochaete refringens*. Oczywiście ugrupowanie

take jest zupełnie dowolne, gdyż całkiem innym warunkom podlegają krętki blade w ustroju, zwalczającym chorobę, a krętki pospolite, zawieszane w fizjologicznym roztworze i przechowywane w ciepłarce. Analogia wskutek tego może iść tylko do pewnych granic. Poza tem w kolejności następujących obrazów zmuszony byłem kierować się wyłącznie rozumowaniem teoretycznym. Motywy dalszego grupowania przepłatają się więc z konieczności z samym opisem. Ponieważ chodziło mi właściwie nie o stronę genetyczną, lecz o stronę morfologiczną, z góry godzę się na to, że cały układ może nie odpowiadać rzeczywistości, i że wszelkie tłumaczenia przekształcania się jednych tworów w drugie są zupełnie dowolne.

Dla uniknięcia zanieczyszczeń dodatkowych posługiwałem się wyłącznie zmianami kilowemi nieowrzodzonemi, przeważnie zaś sokiem z gruczołów i wykwitami skórnymi. Preparaty, sporządzone z tego samego materiału, utrwaliałem i barwiłem na różne sposoby, zarówno w celu porównania, jak i dla ustrzeżenia się od artefaktów, nieuchronnych zwłaszcza przy stosowaniu zapraw.

Wszystkie te ostrożności jednak, zdaniem mojem, nie dają pewnej gwarancji, że wszystko co wygląda na twór uorganizowany i obcy tkance prawidłowej, jest nim w istocie. Błędy podobne korygują się dopiero przy rozszerzeniu się i pogłębieniu badań.

Z tego, co wiemy dotąd o jądzie kilowym i o drogach nabywania kily, wypływa wniosek, że pierwotniak swoisty (jeżeli wogóle zgodzimy się na pierwotniakowy charakter jadu) dokonywa całego swego cyklu rozwojowego w zarażonym ustroju ludzkim, a priori więc możemy oczekiwać znacznej różnorodności form morfologicznych. Dalej, chociaż kila należy do chorób okresowych, to jednak prawidłowości takiej, jak inne choroby zakaźne okresowe, naprzykład zimnica, nie posiada; stąd też nawet w jednej i tej samej chorobie tkance, czy to będzie gruczoł zmieniony, czy wykwit skórnym, czy lepiej płaski, znajdować się mogą obok siebie twory o różnej wartości rozwojowej. Jeżeli tak jest w istocie, to trudność ułożenia ogniw pojedynczych we właściwym porządku rozwojowym wzrasta jeszcze bardziej.

Przechodzę wprost do opisu tych form krętkowych, które w jakikolwiek sposób odchylają się od typu pierwot-

nego, gdyż w sprawie typu Schaudinn'owskiego nie mam nic nowego do powiedzenia.

U pewnych egzemplarzy krętkowych spostrzegają się w ciele ziarenkowate zgrubienia. Herxheimer uwydatnił je za pomocą barwienia fioletem gencyanowym i dzieli je na 3 kategorie.

1) Ziarenka okrągłe lub owalne, leżące wewnątrz ciała krętkowego i zlekką wypuklające to ciało w odpowiednim miejscu, albo też nie modyfikujące zgoła wyglądu krętka. Ilość wzrasta wraz z długością ciała krętkowego.



Rys. 30. Krętki zgrubiałe. Preparat bejcowany i barwiony fioletem gencyanowym. Immersya, oc. 6, ob. $\frac{1}{15}$.

2) Ziarenka zabarwione lub niezabarwione, silnie załamujące światło i przylegające do ciała krętka.

3) Twory pierścieniowe, leżące zupełnie poza ciałem krętkowym, bądź pojedynczo, bądź w grupach.

Wszystko to spotyka się istotnie, ale spotykają się też ziarna i pierścienie, nie znajdujące sobie miejsca w podziale Herxheimer'a.

Opierając się na analogii z krętkiem pospolitym, szukałem i u krętka bladego obrazów segmentacyjnych, i istotnie znalazłem cały szereg form kolejnych, które mogą być z tego punktu widzenia interpretowane.

Krętek bladej grubieje i zniekształca się. W ciele jego różniczkują się następnie zgrubienia w postaci ziarenek. W przeciwieństwie do krętka pospolitego, sprawa ta najczęściej dokonywa się tylko w części ciała krętkowego (Rys. 30). Od tych przekształceń różni się najzupełniej rozpad krętka na brylki, który występuje u chorych leczonych ręką. W kilku podobnych przypadkach w wykwitach skór-

nych znajdowałem wyłącznie takie egzemplarze (Rys. 31) i ani jednego krętka prawidłowego. Ziarna w umierającym krętku są bryłkowane, bezkształtne, nieregularne i co do wielkości i co do ilości. Podobne obrazy opisał i Bose. Wytwarzanie się ziaren powstaje najczęściej na końcach ciała krętkowego, nie



Rys. 31. Rozpad krętka. Preparat bejcowany i barwiony fioletem genecyanowym. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

są jednak rzadkością ziarna, leżące po środku. W następstwie tego zjawiska, pozostała część ciała albo może zachować swój wygląd prawidłowy, albo też uleść zanikowi, co zdradza się osłabieniem powinowactwa barwnikowego. (Rys. 32). Stosunek ziaren do ciała krętkowego jest różny. Jeżeli



Ryc. 32. Zwyródnienie krętka. Preparat bejcowany i barwiony fioletem genecyanowym. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

całe ciało się rozpada, to o krętku właściwym niema mowy (Rys. 33). Jeżeli tworzy się jedno lub dwa ziarna, to albo mogą pozostać w ścisłym związku, leżąc pośrodku, ekscentrycznie, lub całkiem na zewnątrz, albo też mogą odrywać się zupełnie. Wielkość ziarenek początkowo wynosi około $\frac{1}{2}$ μ . w średnicy, lub nawet mniej. W następstwie jednak ziarna znacznie się

rozrastają—oderwane szybciej, połączone wolniej—i dochodzą do $1\frac{1}{4}$ — $2\frac{1}{2}$ μ . w średnicy (Rys. 34).

Wydaje mi się, że z ziaren mogą wytwarzać się twory pierścieniowate. Przekształcanie może odbywać się i w ziarnach,



Rys. 33. Całkowita i częściowa segmentacja krętków. Preparat hejcowany i barwiony fioletem genecyanowym. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

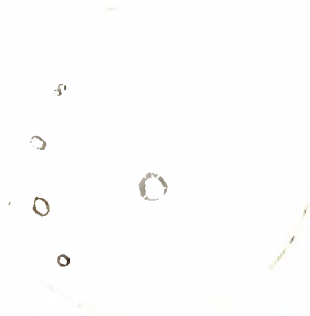
nach, leżących oddzielnie (Rys. 35), i w ziarnach wewnątrz krętków. Następstwem tego są krętki z pierścionkami, leżącymi pośrodku, albo też bliżej do jednego z biegunów (Rys. 36). Jeżeli pierścień jest niezbyt duży, to krętek przypomina postać jądrową Krzyształowicza i Siedleckiego. Her-



Rys. 34. Postaci ziarnikowe. Preparat barwiony metodą Giemzy. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

xheimer przypuszcza, że końcowe pierścienie mogą powstawać przez skręcenie się w pętlę jednego z końców ciała. U krętka pospolitego widziałem dość często podobne obrazy, u krętka bladego ciało pierścieniowe bywa zazwyczaj znacznie grubsze, niż ciało samego krętka, wskutek tego mechanizm, podobny nie może wcale wchodzić w grę.

Nasuwa się pytanie, jak pojmować podobne twory? Nie wydaje mi się, ażeby to były odpowiedniki jąder, oprócz względów wyluszczonych wyżej, i dla tego jeszcze, że spotykają się one tylko w pewnej części krętków, jądra zaś po-



Rys. 35. Twory pierścieniowe. Preparat bejcowany i barwiony fioletem gencyanowym. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

winnibyśmy odnaleźć u każdego osobnika. Mało prawdopodobnem jest dalej, ażeby to mogły być produkty wydzielnicze krętka, lub wytwór sztuczny, zależny od utrwalenia i barwienia. Zdaje mi się, że wybierać można między rozwo-



Rys. 36. Krętki z pierścieniami. Preparat bejcowany i barwiony fioletem gencyanowym. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

jem, a uwsteczniczeniem. Za tem ostatniem przemawia podobieństwo do zwyrodniałych starych form laseczników wrzecionowatych i przecinkowców, za ewolucją zaś — obrazy

segmentacyjne u krętka pospolitego, dalej egzystencya ziaren poza ciałem krętkowem i dalsze ich przekształcanie się. Z tych powodów przechyłałbym się do poglądu, że ziarna mogą być postacią spoczynkową krętków, zdolną do dalszych przekształceń.



Rys. 37. Postaci wiciowcowe. Preparat bejcowany i barwiony fioletem genecyanowym. Immersya oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

Forma ziaren bywa okrągła, owalna lub gruszkowata. Zarówno niektóre ziarna, jak i pierścienie mogą posiadać biczyki i w tej postaci przypominają najzupełniej wiciowce Siegel'a (Rys. 37). Powinowactwo barwnikowe ziaren w po-

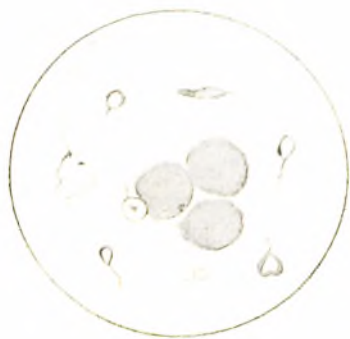


Rys. 38. Twory rożkowate. Preparat barwiony metodą Giemzy. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

równaniu z krętkami jest znacznie wzmożone. Ciałka ziarniste spotykałem najczęściej w soku gruczołowym i we krwi, w tym ostatnim przypadku na preparatach poza zwykłymi

Dierwiastkami morfologicznymi żadnych innych tworów nie spotykałem. Ciałka ziarniste były dość liczne, bo 2 i 3 w każdym polu widzenia.

Rożkowate twory, o których wspominają Krzyształowicz i Siedlecki spotykałem wyłącznie w soku gruczołowym (Rys. 38). Nie jest wykluczone, że twory te mogą być saprofitami, które przedostały się do gruczołów z owrzodzenia, podobnie, jak to może mieć miejsce dla laseczników rzekomo błonicych. Twory te posiadają uderzające podobieństwo z łańcuszkiem segmentacyjnym krętka pospolitego, gdzie oddzielne ziarna przekształcają się w twory pierścieniowe.



Rys. 39. Twory wiciowce. Preparat barwiony metodą Giemzy. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{10}$.

Jakim przekształceniom mogą ulegać dalej wolne twory pierścieniowate, powiedzieć dokładnie nie mogę. Zdaje się, że w pewnym pokrewieństwie do nich stoją postaci przypominające wiciowce, i dla tego z kolei przyłączam obrazy tych ostatnich (Rys. 39). W niektórych tworach pierścieniowatych o ściance dość grubej różniczkują się masy chromatynowe, bądź leżące pośrodku, naksztalt jądra, bądź z boku w postaci zgrubienia samej ścianki, bądź u miejsca przyczepu biezyka. Równocześnie obwódka pierścienia staje się znacznie cieńszą. Przeważna część tych tworów jest znacznie mniejsza od erythrocyta, od 1 do 3 μ . w średnicy. Wyjątkowo jednak kilka razy spotykałem twory, dochodzące do rozmiarów krwinki czerwonej. Załączony tu obraz (Rys. 40) przedstawia trzy takie twory. Jeden z nich wypełniony jest jednostajnie blado zabarwioną masą, a gruszkowate zakoń-

czenie wyciąga się w biczek, drugi, obdarzony dwoma biczkami, posiada ekscentryczną masę chromatynową nakształt jądra, trzeci z dwoma biczkami, osadzonymi na jednym z końców, posiada również w dolnym biegunie masę chromatynową bardzo słabo zabarwioną.



Rys. 40. Twory zagadkowe o wyglądzie wiciowców. Preparat barwiony metodą Giemzy. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

Morfologia niektórych tworów, przytoczonych na rysunku 41 jest dla mnie zupełnie niejasna. Obrazy podobne, rysowane



Rys. 41. Twory zbliżone do kolonii cytoryktesów Siegel'a. Preparat barwiony metoda Giemzy. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

wane z pewnym szematyzmem przez Siegel'a, podane są jako twory podziałowe cytoryktesów. Preparat ten pochodzi z soku gruczołowego z domieszką krwi.

Otóż nasuwa się przypuszczenie, czy nie są to przypadkiem płytki krwi (hematoblasty). Porównanie z preparatami krwi normalnej, barwionej w ten sam sposób, wykazuje jednak dość znaczne różnice: płytki barwią się na kolor niebiesko-fioletowy, podczas gdy te twory mają kolor fioletowo-

różowy, dalej płytki nie posiadają tak wyraźnych konturów komórkowych, ani jądrowych, pozatem wymiary płytek są nieco mniejsze.

Dzięki ruchom dowolnym pewna część spirochetów może przedostawać się do wnętrza komórek, zarówno stałych, jak i ruchomych (Rys. 42). Na ten fakt zwrócił pierwszy



Rys. 42. Krętki wewnątrz komórek. Preparat barwiony fuksyną karbową. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

uwagę Levaditi, a potwierdzili go Bandi i Simonelli. Finger spostrzegł, że ilość krętków, wykrywanych u danego osobnika, waha się ilościowo w dzień i w noc, a nawet w ciągu różnych godzin dnia. Zmniejszanie się ilości krętków w ciągu dnia Finger objaśnia w sposób dość fantastyczny, że krętki spoczywają w komórkach w dzień, a opuszczają je w nocy. Wskutek tego powstaje nasilenie nocne bólów u chorych.

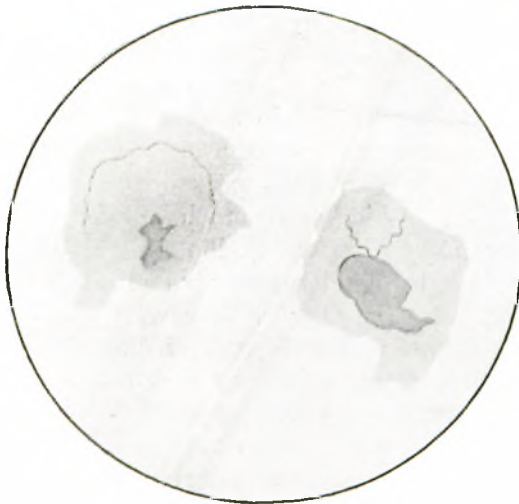
W komórkach krętki rozmieszcją się równie łatwo w zarodki, jak i w jądrze. W niektórych komórkach pobyt tych gości wywołuje odczyn z zejściem w komórki olbrzymie (Rys. 43).

Pobyt pasorzyta we wnętrzu komórki kończy się najczęściej zwyrodnieniem komórki goszczącej (Rys. 44). Najmniejsza odporność w tym względzie cechuje komórki ruchome, a w pierwszym rzędzie leukocyty wielojądrowe. Nasuwa się uwaga,

że odgrywać mogą tu pewną rolę toksyny krętkowe. W każdym razie leukocyty z produktów kilowych są tak kruche, że



Rys. 43. Komórki olbrzymie z acne luetica z wkluczeniami pasorzytniczymi. Preparat barwiony metodą Giemzy. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.



Rys. 44. Komórki goszczące w stanie zwyrodnienia. Preparat barwiony fuksyną karbolową. Immersya, Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

przy sporządzaniu preparatów jądra leukocytowe wyciągają się w długie fantastyczne twory nitkowate, które mogą symulować formy pasorzytnicze.

Jak dotąd nie jest rzeczą ustaloną, czy krętki mogą gościć w czerwonych ciałkach krwi. Zubożenie ustroju w czerwone ciałka, które notowanym było stale w okresie drugorzędnym i które wyrównywa się pod wpływem leczenia rtęciowego, może być tłumaczone albo przedostawaniem się krętków do krwinek z zejściem w rozpad krwinki, albo rozpadem erytrocytów pod wpływem wydzielin krętkowych. Załączony tu rysunek (Rys. 45); zdaje się przemawiać za przypuszcze-



Rys. 45. Przemiany krętków w krwinkach? Preparat bejeowany i barwiony fioletem genecyanowym. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

niem pierwszym. Spirocheta o bardzo słabem powinowactwie barwnikowym zdaje się drażyć do wnętrza krwinki. Część, znajdująca się już we wnętrzu, rozpada się i wygląda jak plamka. W tej samej krwince leży twór półksiężycowy, zupełnie pozabawiony skrętów. W dwóch innych krwinkach leżą również podobne twory półksiężycowe: jeden z nich zakończony jest pierścionkiem, a od przeciwnego zgrubiałego końca z boku, odchodzi krótki nitkowaty twór. W czwartej krwince w środku znajduje się typowy zamknięty pierścień. Na preparatach, barwionych podług Giemzy, twory podobne wewnątrz krwinek nie różniczkują się nigdy, być może dla tego, że zabarwienie krętków różni się tylko odcieniem od zabarwienia krwinek, a w dodatku jest znacznie słabsze. Obrazy te spotykałem albo po barwieniu fioletem genecyanowym z poprzed-

niem bejcowaniem, albo na preparatach srebrzonych i barwionych metodą Giemzy.

W całej masie preparatów krwinek z podobną zawartością znalazłem zaledwie parę. Jeżeli przypuścić, że to jest wytwór sztuczny, zależny od niejednakowego powinowactwa barwnikowego treści krwinek bejcowanych, trudno zrozumieć, dla czego tylko parę krwinek zachowuje się w ten sposób, wszystkie zaś inne są zabarwione jednostajnie. Wydaje mi się więc bardziej prawdopodobnem, że są to obrazy pasorzytnictwa krwinkowego.



Rys. 46. Krętki wewnątrz komórek. Twory ziarniste i twór pierścieniowy. Preparat barwiony metodą Giemzy. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

Jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, czy domniemany zarazek przymiotu może wydzielać płynne jadowite ciała w ustroju, czy też całokształt zaburzeń w przymiocie zależy wyłącznie od pasorzytnictwa wewnątrztkankowego i wewnątrzkomórkowego z dalszemi jego konsekwencyami. Niestety, w dziedzinie tej nie posiadamy żadnych danych pozytywnych. W niektórych cierpieniach zakaźnych, spowodowanych przez świdorowce, gdzie udało się otrzymać sztuczne hodowle tych ostatnich, hodowle okazały się pozbawione własności toksycznych. Ciała zabitych pasorzytów wywoływały nieznaczny odczyn miejscowy.

W krętkach, goszczących w komórkach, wytwarzają się również ziarnistości i pierścienie (Rys. 46). Ilość pojedynczych pierścieni może dochodzić do 10 i więcej. Spotykają się je

dnak i pojedyncze egzemplarze. Ilość pierścieni może zależeć albo od ilości wytworzonych segmentów krętkowych, albo też od ilości pasorzytów w komórce. Jest bardzo prawdopodobnym, że niektóre pierścienie nie są segmentami krętków, lecz krętkami całkowitymi, odpowiednio zgiętymi. Agglomeratów krętkowych nie spotykałem nigdy, ale 2 i 3 krętki w jednej komórce nie należały do rzadkości. Wyglądem pierścienie przypominają wakuole komórkowe, zwłaszcza gdy są małe i nieodróżniczkowane. Za obiekt do tych badań służyły mi frottis z soku wątroby i śledziony, pochodzących od dziecka, zmarłego na przymiot dziedziczny, i skrawki histologiczne z tych samych narządów. Przy rozcieraniu preparatów znaczna część komórek ulegała uszkodzeniu, wskutek czego wyzwalaly się z nich wszystkie wkluczenia, nadając się do bardziej szczegółowych oględzin. Badania tego rodzaju są niezmiernie trudne, gdyż istnieje ogromna dowolność w interpretowaniu napotykanych obrazów. Historia pierwotniaków w nowotworach złośliwych dostarcza w tym względzie bardzo jaskrawych przykładów. Oczywiście w narządach chorobowo zmienionych, nietrudno jest odnajdywać najrozmaitsze twory zwyrodniałe, różniące się morfologicznie i barwnikowo od prawidłowych części składowych komórki, autosuggestya patrzącego robi resztę, i w ten sposób powstają nowe pasorzyty i nowe cykle rozwojowe, których tyle już mieliśmy w parazytologii raków.

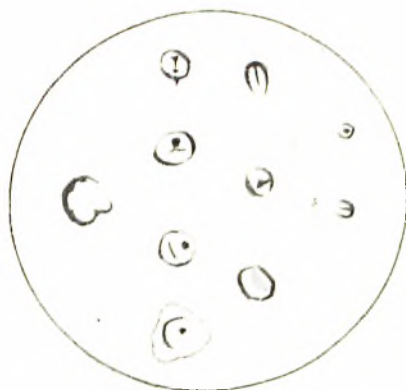
Być może, że i twory, o których będzie niżej mowa, podziela losy pierwotniaków nowotworowych. Nie będzie to jednak bez pewnej korzyści dla parazytologii przymiotu, zwęzi się przez to obszar morfologiczny, a drogą wykluczenia szeregu postaci rzekomo pasorzytnicznych ugruntuje się i utrwali typ pasorzytów rzeczywistych.

Wkluczenia, które spotykałem w tkance przymiotowej, stale posiadały typ pierścieni.

Podnosząc się od typowego pierścienia, wykazującego swe pochodzenie przez łączność z ciałem krętkowym, do form o budowie bardziej złożonej, nie spotykałem weale tworów pokrewnych z wiciowcami, które tak często widywałem w soku gruczołowym i w wykwitach skórnych przymiotu nabytego. Z tego możnaby wywnioskować, że ewolucya krętków wolnych i krętków, goszczących w komórkach, jest odmienna.

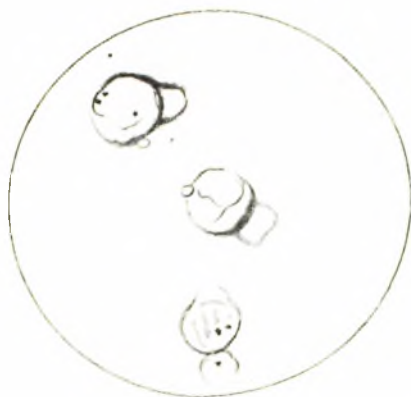
Przekształcenia pierścieni odbywają się w ten sposób, że obwódka dość gruba i równomierna staje się cieńszą na je-

dnym z biegunów, a na biegunie przeciwnym powstaje zgrubienie, albo też grubieją dwa segmenty (Rys. 47). Pierścień przytem wydłuża się, a często i zaostża się na zgrubiałym



Rys. 47. Przemiany tworów pierścieniowych. Preparat bejcowany i barwiony fioletem gencyanowym. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{10}$.

końcu w formie accent circonflexe. Od zgrubień następnie odrywają się delikatne nitki i ziarenka, układając się z początku bardzo dziwnie i nieregularnie. Pierścień powiększa



Rys. 48. Przemiany krętków wewnątrz krwinek? Preparat bejcowany i barwiony fioletem gencyanowym. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{10}$.

się wciąż, połączenie w cienkim miejscu staje się zaledwie widocznem, a zawartość pierścienia różniczkuje się coraz wyraźniej w pojedynczy twór nitkowaty z zaostrozonymi końca-

mi i w ziarenko. Nitka wewnętrzna najczęściej jest zgięta w formie łuku. Czasem taka nitka składa się wyraźnie z dwóch części, schodzących się pod kątem, czasem łączy się bezpośrednio z ziarenkiem.

Nadzwyczaj skomplikowane obrazy powstają, jeżeli rozwój pierścienia dokonywa się we wnętrzu erythrocyta; erythrocyt zwykle przytem się rozpada, a pozostały szkielet zacieśnia najzupełniej strukturę pierścienia (Rys. 48). W środkowym tworze, który wydaje mi się szczątkami krwinki z pierścieniem, widać bardzo dobrze nitkę wewnętrzną w formie *accent circonflexe*, a w samej obwódce pierścienia dodatkowy pęcherzyk.



Rys. 49. Rozpad tworów pierścieniowych. Preparat barwiony metodą Giemzy. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

Twory takie, zawarte wewnątrz komórek, mogłyby być pojmowane jako pęcherzyki komórkowe z wydzieliną nitkową, otoczka zaś pierścienia mogłaby być uważana jako zgęszczenie zarodki dookoła pęcherzyka. Samoistność tych wkluczeń i odrębność ich od składowych części komórki zaznacza się najdokładniej w tych razach, gdy komórka ulega całemu rozkładowi, zmieniając się w twór bezkształtny, słabo przyjmujący barwniki. Pierścienie występują mimo to bardzo wyraźnie, kontury ich w bladej metachromatycznej masie zarodki barwią się nader intensywnie.

Otóż trudno przypuścić, żeby przy kompletnej karyo — i cytolyzie ocalał i zachował wzmożone powinowactwo barwnikowe tylko pęcherzyk komórkowy.

Dla tych powodów twory te wydają mi się pierwiastkami obcymi prawidłowej strukturze komórkowej. Inne jeszcze względy przemawiają za odrębnością tych tworów, a mianowicie przekształcenia ich ostateczne.



Rys. 50. Krótkie i długie twory krętkowe. Kópulacya? Preparat bejcowany i barwiony fioletem genecyanowym. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

Dochodząc do pewnej wielkości, pierścienie pękają, wydzielając nazewnątrz zawartość w postaci jednej lub dwóch zgiętych nitczek z zaostrozonymi końcami (Rys. 49).



Rys. 51. Twory spotykane w soku z wątroby w przypadku przyniotu dziedzicznego. Preparat bejcowany i barwiony fioletem genecyanowym. Immersya Oc. 6, ob. $\frac{1}{16}$.

Obwódka pierścienia przedstawia się wtedy jakgdyby złożona z dwóch połówek, złączonych w tem miejscu, gdzie dawniej było zgrubienie. Każda z połówek jest wielkości do-

rosłego krętka; zgięcia są faliste, łagodne i przypominają obroty u *spirochaete refringens*, są tylko znacznie cieńsze. Nitki wewnętrzne są krótkie — 2 do 3 % długości — i bardzo nikle. Z wyglądu podobne są do mikrogametów Krzyształowicza i Siedleckiego. Niektóre nitki posiadają zgrubienie końcowe i przypominają z wyglądu gwóźdź. Nie brak też obrazów odpowiadających kopulacyi w sensie Krzyształowicza i Siedleckiego: mianowicie dotykania dużego tworu nitkowego przez mały, wtedy ostry koniec malej niteczki zwrócony jest ku dużej (Rys. 50).

Do najczęstszych form, spotykanych w wątrobie i śledzionie, należały długie cienkie nici z licznymi rozgałęzieniami (Rys. 51).

Gdyby nie nadzwyczaj słabe powinowactwo względem barwników, można by je przyjąć za nitki grzybka. Długość tych tworów dochodziła nieraz do 40 % przy grubości zaledwie $\frac{1}{4}$ %. Zgięcia nie przypominały w niczem obrotów krętkowych.

(D. n.)

II. SPRAWOZDANIA.

SEKCJA SKÓRNO-WENERYCZNA W WARSZAWSKIEM TOWARZYSTWIE LEKARSKIM.

Posiedzenie dnia 8/VI 1905 r.

1) **Kozerski** przedstawił nowy przyrząd do radiumterapii. Składa się on z drewnianej rączki, z której wysunąć się daje pręt metalowy, na jego końcu na zawiasie porusza się blaszka z czystym bromkiem radu, jednostajnie rozprowadzonymi przytwierdzonym za pomocą cienkiej warstwy lakieru. Blaszec nadano na żądanie K. postać wycinka koła, z której przez przykładanie daje się złożyć największa obfitość figur (koło, sześciokąt, czworobok, trójkąt, pas dowolnej szerokości i długości). Postać ta pozwala też naświetlać nawet tak trudne miejsca, jak okolica wewnętrznej kąta oczów. Przyrząd ma następujące zalety, stawiające go wyżej od dotychczas używanych tabakierok: 1) przy tej samej ilości radu naświetla większą i 2) zawsze jednakowych wielkości i kształtu przestrzeń (w tabakierce przy pionowym jej położeniu rad zsypuje się w postaci półksiężycy); 3) nie przykryty mika, rad działa bezpośrednio na powierzchnię skóry, wprowadzając w działanie i te promienie, które nawet cienki papier zatrzymuje; 4) blaszkę na długim przecie można wsuwać nawet w wąskie i głębokie jamy ciała, niedostępne dla tabakierki.

Przyrząd daje się wyjalawiać przez gotowanie. Poza naświetlaniem rad spoczywa w metalowej części rączki.

Balania lanej próbki radu wykazały: przez 40 minut daje on III podług chromoradiometru Holzkechta; co do przenikliwości odpowiada $\frac{1}{2}$ podziałki Benoist; świeci jeszcze przez 140 arkuszy staniolu, przez 6 mm. blachy ołowianej, przez 5 mm. blachy ołowianej + 140 arkuszy staniolu.

K. przedstawił 5 miejsc na wewnętrznej powierzchni swego przedramienia, naświetlanych przez 5, 10, 15, 20 i 25 minut. Na 2 dzień wszędzie wystąpiła reakcja w postaci żywego zaczerwienienia i wypuklenia w natężeniu, wzrastającym z czasem ekspozycji. W dwóch najdłużej naświetlonych miejscach wśród lekkiego pieczenia utworzyły się pęcherze, które przyschły po paru dniach. Obecnie najkrócej na-

światłony trójkąt przedstawia się jako barwnikowa plama, jasna na obwodzie i w środku, ciemniejsza wąskim paskiem na 1 mm. od brzegu. Ten sam podział daje się zauważyć wszędzie. W II i III miejscach trójkątny środek pokrywa drobna łuska. W dwóch ostatnich jednolita blaszka łuski odsłania połyskującą suchą różową powierzchnię.

Ażeby przekonać się, jak głęboko przenikają skórę skutecznie promienie, K. przyciskał radium do grzbietowej powierzchni zgniecionej między palcami fałdy skóry między I i II palcem obu rąk kolejno po 15 minut. Odczynu nie otrzymano wcale z żadnej strony. Ponieważ radium działa przedewszystkiem na naczynia, K. przypuszcza, że brak reakcyi należy przypisać skąpszemu unaczynieniu.

K. przedstawił cztery przypadki wilka zwyczajnego, 1 rumieniowego i 1 przypadek pryszczycy z rozmaitymi stopniami odczynu po radzie.

Na zasadzie naświetlań przeszło 20 przypadków K. przychodzi do następujących wniosków.

To samo radium przy tych samych warunkach naświetlania u różnych osób dawało odczyn różny co do szybkości występowania pierwszych oznak, szybkości dochodzenia do maximum, stopnia natężenia i długości trwania reakcyi. U tej samej osoby w tych samych warunkach odczyn bywał różny w różnych okolicach ciała, jednakowy w tych samych okolicach. U tej samej osoby w tej samej okolicy ciała bywał różny proporcjonalnie do trwania ekspozycyi.

Tkanki obficie unaczynione (naevus telangiectaticus, gruzelki wilka, brzeg wilka rumieniowego) dawały odczyn silniejszy od skóry normalnej. Tak samo twory patologiczne naskórkowe (epithelioma, verruca). Natomiast tkanki słabo unaczynione (blizna wilka, zanikły środek lupus erythematodes) dawały odczyn daleko słabszy.

Z osobliwszych obserwacyj K. notuje:

1) przy tym samym trwaniu naświetlania u jednej z chorych występowało sino-czerwone zabarwienie, poczem spadała blaszka jakby rogowa, odsłaniając ciemnobrunatne zabarwienie.

2) z rogowej brodawki po jej naświetleniu prawie bez odczynu naczyń spadła rogowa czapka, odsłaniając znniejszą brodawkę.

3) po naświetleniu jednorazowem normalnej skóry w jednym przypadku we 2 tygodnie po zupełnem przejściu reakcyi, ta ostatnia za 2 dni wystąpiła ponownie.

Elzenberg uważa stosowanie radu i metody Finsena do leczenia wilka za kosztowne, długotrwałe i dające bardzo słabe rezultaty. Elzenberg widział już w Warszawie 26 chorych, leczonych metodą Finsena bez dodatnich wyników, gdy inne metody, odpowiednio do warunków miejscowych, dają lepsze rezultaty nawet pod względem kosmetycznym.

Według Kozerskiego tak dobrych wyników pod względem kosmetycznym przy leczeniu wilka, jak Finsen, nie daje żadna inna metoda.

(Dokończenie nastąpi.)

III. REFERATY.

a) CHOROBY SRÓRNE.

Badanie histologiczne trzech przypadków odmrozin (pernioles) M e n a h e m H o d a r a.

Na wstępie przypomina autor wyniki swej pracy o świeżem odmrożeniu, ogłoszonej przed 10 laty: w przypadkach odmrozin zauważyć się dawało gwałtowne zapalenie ze znacznem rozszerzeniem naczyń grubszych, włosowatych i chłonnych, dalej obrzęk, naciek dookoła naczyń, złożony z limfocytów i leukocytów jednojądrzastych, przerost i bujanie komórek tkanki łącznej, przerost z częściowem zwyrodnieniem włókien elastycznych, w końcu zmiany we krwi i skrzepy w naczyniach. Dziś podaje H. wyniki swych badań przy zastarzanych odmrozinach. Znajdował on mianowicie: zgrubienie warstwy rogowej i ziarnistej, przerost i bujanie komórek kolczastych, obrzęk inter- i intracellularny, bujanie peritheliów, i przerost endotheliów, bujanie i przerost komórek tkanki łącznej, nacieki drobnokomórkowe dookoła naczyń i gruczołów potowych. W drugim przypadku H. widział ponadto obrzęk silniejszy, wzmagający się aż do wytworzenia pęcherzyków między blaszkami przyskrórka, oraz wakuoli i t. zw. *altérations cavitaires* Leloir w komórkach. W trzecim wreszcie przypadku, gdzie były strupy, owrzodzenia i pęcherzyki, znalazł autor jeszcze obficie na powierzchni kokki, dalej nagromadzenia ciałek ropy, częścią utrzymanych, częścią w bezpostaciowe hyalinowe masy przemienionych, i skrzepy włókniste.

M. f. D. 1906. T. 42, № 9.

Leszczyński (Lwów).

Przyczynek do etyologii pityriasis rosea Gibert J. v. Szabóky.

Autor obserwował w latach 1898—1905 119 przypadków tego schorzenia i przytacza pokrótce 10 historyi chorób: 67.1% przypadków dotyczyło mężczyzn; 28% przypadków na lato, 31% na zimę. W 50% poprzedzała osutkę lekka gorączka, w czterech przypadkach zapalenie gardła, w jednym zapalenie migdałków. Ognisko pierwotne (Brocq) zauważył autor w 50% przypadków, w 30% była osutka symetrycznie rozmieszczona, zaś w jednym jednostronna. Nawrót cierpienia widział Sz. raz tylko. Wielokrotne poszukiwania i zakładanie hodowli na grzybki (hyphomycety) nie dało rezultatu. Badanie przewodu po-

karmowego wykazało w 28%, zaparcie, brak apetytu lub kurecze żołądkowe, co jednak nie daje podstawy do łączenia tych zaburzeń przyczynowo z wystąpieniem osutki.

Natomiast uderza autora, że w 66,6% t. j. w $\frac{2}{3}$ wszystkich przypadków mógł stwierdzić czynnościowe zaburzenia układu nerwowego. Najczęstszą i najwybitniejszą zmianą były silne obfite poty, które w jednym przypadku wraz z osutką były ograniczone do lewej połowy ciała. Z innych zaburzeń spotykał Sz. drżenie nerwowe, zmiany naczynioruchowe, blednięcie i zapłonienie, wzmożone odruchy, bóle głowy, ogólne podniecenie. Ostatecznie wysnuwa Sz. wniosek, że lupież różowy nie jest chorobą zakaźną, ani nie powstaje w skutek zaburzeń w przewodzie pokarmowym, lecz za tło ma dyspozycyę skóry, powstałą wskutek zmienionej inermwacyi (?).

M. f. D. 1906. 42. № 10.

Leszczyński (Lwów).

Świąd jako pierwszy objaw półpaśca. Bettman.

Oba przez B. opisywane przypadki odznaczają się tem, że:

1) u obu chorych wystąpił silny świąd o szczególnem jednostronnem umiejscowieniu (podobnie jak przy półpaścu).

2) Świąd utrzymywał się w niezmięnionej sile i rozległości przez czas dłuższy, aż w końcu wystąpił na tym samym obszarze półpaśca).

3) Z nastaniem półpaśca ustal świąd. Zdaniem B. istniał w tych przypadkach niewątpliwy związek między świądem a półpaścem.

D. m. W. 1906. № 19.

Leszczyński (Lwów).

b) SYPHILIS.

Przymiot wtórny późny A. Fournier.

Utarło się zdanie, że okres drugorzędny przymiotu trwa mniej więcej dwa, trzy pierwsze lata, poczem choroba przechodzi w okres trzeciorzędny. Niewątpliwie tak jest w większości przypadków, ale w przypadkach poszczególnych, których liczba bądź co bądź jest po-
kazną, okres drugorzędny przymiotu trwa dłużej, nawet bardzo długo, i łatwo popełnilby omyłkę ten, kto, jedynie opierając się na zauważonych drugorzędnych objawach, wnioskowałby o nieodległym, nie przynoszącym 2—3 lat, czasie zarażenia się chorobą. Takim przypadkiem daje F. nazwę przymiotu wtórnego późnego. Zbadanie tej sprawy jest dużego znaczenia z 2 względów: 1) ze stanowiska czystej nauki, t. j. teorii — w celu ustalenia faktu klinicznego i 2) co ważniejsza, z racyi niebezpieczeństwa przeniesienia choroby i dalszego szerzenia przymiotu.

Powszechnie niemal przyjęta reguła o występowaniu li tylko w ciągu pierwszych 2—3 lat zaraźliwych objawów przymiotu nie jest zgodną z rzeczywistością, znane są bowiem przypadki zarażenia przymiotem od osobników, których choroba trwała 6, 10, 12, a nawet więcej

lat i jeżeli fakty takie miano dotąd za curiosa, to wina tego leży nie w samym fakcie, a w niezbyt ścisłym często notowaniu, obserwacyi przez lekarzy.

Pisząc o przymiocie wtórnym późnym, F. opiera się na licznych swoich notatkach, spisywanych oddawna, i dochodzi do wniosków następujących:

1) Nie ulega zgola wątpliwości, że przymiot wtórny może występować w okresie czasu późniejszym, aniżeli to powszechnie przyjęto, — a nawet, wyrażając się ścisłej, nie należy bynajmniej do wyjątków konstataowanie w okresie czasu, kiedy zwykły się spostrzegać tertiarja, objawów drugorzędnych, zgoła podobnych nawet do tych, które spotyka się w najwcześniejszym okresie choroby.

2) Jakkolwiek wszystkie objawy przymiotu drugorzędnego mogą występować poza zwykłym dla siebie terminem, to jednak niektóre z tych objawów klinika notuje częściej, a mianowicie:

a) wysypki skórne — zwłaszcza typu rumieniowego (różne formy różyczki-roseola — w szczególności zaś typ swoisty dla tak późnego okresu, t. zw. rumień trzeciorzędny — erythema tertiarium) i wysypki grudkowe, na czele których wymienić należy przed wszystkimi innemi typ psoriasis palmaris et plantaris.

b) Wysypki, umiejscowione wogóle na błonach śluzowych w tej liczbie i na częściach rodnych, szczególnie zaś często na błonie śluzowej jamy ustnej i to w okresach bardzo odległych po zarażeniu się.

3) Wyszczególnione dopiero co objawy występują nie jednakowo często w różnych okresach choroby, najczęściej spostrzegać je można w pierwszych latach okresu trzeciorzędnego, — z biegiem lat ilość przypadków zmniejsza się tak, iż najrzadziej występują one w okresie czasu, najbardziej odległym od okresu wtórnego.

W każdym razie objawy drugorzędne można jeszcze obserwować w 12, 15, 20, a nawet więcej lat po zarażeniu, co już stanowi wprost kontrast z ogólnie przyjętem uzależnieniem charakteru objawów od długości trwania choroby. W tym względzie na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza zmiany chorobowe na języku, które spostrzegano w 20, 28, a nawet w 30 lat po zarażeniu się i syphilis palmaris et plantaris, który może występować w każdym okresie czasu. F. notuje przypadek psoriasis syphilitica, obserwowany przez siebie w 12 roku po zarażeniu się przymiotem.

4) Dopiero co wspomniane wysypki, tak anachronicznie występujące, mają w większości przypadków postać nieco odmienną od swoich pierwowzorów, występujących de regula we wczesnych okresach choroby; mają one na sobie piętno sui generis niedorozwoju, są mniej-sze, słabiej zabarwione, jakby wytarte, — wogóle mniej wyraźne. Zdarzają się jednak przypadki, zachowujące wszystkie cechy właściwe wczesnym objawom choroby, od których niezem zgola się nie odróżniają. Odnosi się to szczególnie do przypadków psoriasis syphilitica i kłykcin sączących — zwłaszcza z nadżerkami.

5) Charakterystyczną cechą niektórych objawów drugorzędnego

przymiotu późnego stanowi skłonność do nawrotów w tem samym miejscu i pod tą samą postacią.

6) Za jedną z przyczyn tak długiego trwania drugorzędno okresu przymiotu F. uważa niedostateczne przeprowadzenie kuracji anty-syfilitycznej. Zdolała ona przytłumić chorobę, zredukować siłę zarazka przymiotowego do pewnego minimum, lecz nie wystarczyła do całkowitego usunięcia choroby. W pewnym szeregu przypadków uporczywe występowanie niektórych objawów, jak np. w jamie ustnej, zależy niewątpliwie od szkodliwego wpływu tytoniu, nie jest to jednak regułą powszechną, jak tego łatwo się domyślić.

7) Większość objawów przymiotu drugorzędno późnego stanowi, za małym zresztą wyjątkiem, jak np. iritis, szereg przypadków, rzec można, dobrotliwych dla pacjenta, a zawdzięczać to ma chory dotychczas przeprowadzonej kuracji, która niewątpliwie odgrywa w tem rolę pierwszorzędną.

8) O ile przypadki przymiotu, wyżej opisane, przedstawiają mało niebezpieczeństwa dla chorego—o tyle rzecz ma się gorzej dla tych, z kim chory obcuje, nie ulega bowiem zgola wątpliwości, że tacy właśnie chorzy są rozsądnikami choroby, że oni zarażają przymiotem—i to jest pewnik, nie podlegający obecnie dyskusji.

9) Liczba przypadków najzupełniej pewnych, nie podlegających zastrzeżeniom, kiedy zarażający nabył chorobę przed laty nawet 10, jest na tyle już obecnie pokaźną, że ten okres czasu t. j. pierwsze 10 lat od chwili zarażenia się uważać można jeszcze za niebezpieczny, a nawet groźny dla otoczenia. Do chwili obecnej nauka nie jest jeszcze w możności oznaczyć najdłuższego trwania okresu zaraźliwości. Znane są przypadki zarażenia przymiotem w lat 12, 13, 17, a nawet 18 po nabyciu syfilisu. Są to wszakże unikaty, o których należy pamiętać, lecz przedwczesnie byłoby wyciągać jakieś ogólniejsze wnioski.

10) Oprócz objawów właściwych przymiotowi, które jako takie mogą zarazić osobnika zdrowego, należałoby specjalnie skierować poszukiwania odnośnie do zaraźliwości spraw, często spotykanych u syfilityków w jamie ustnej: glossitis depapillans, leucoplasia cum erosionibus, herpes recidivans, glossitis exfoliativa marginalis etc.

11) Mając na uwadze wyszczególnione wyżej postulaty, należy wyzyskać ich znaczenie dla praktyki. Ze względu na zaraźliwość objawów przymiotu wtórnego późnego, należy z tym okresem o ile można, jak najszybciej skończyć i w tym celu atakować chorobę jak najenergiczniej. F. zaleca oprócz leczenia miejscowego, jako środek ogólny rtęć,—jest zwłaszcza zwolennikiem oleju szarego. Radzi on prowadzić leczenie zapobiegawcze, w dawkach pełnych, w razie umiejscowienia choroby na błonie śluzowej jamy ustnej plaques wymaga absolutnego wyrzeczenia się tytoniu. W kwestyi małżeństwa ostrzega specjalnie przed dobrotliwymi przypadkami przymiotu, w których jednak objawy choroby mają skłonność do częstych nawrotów.

(A. Fournier: Syphilis secondaire tardive. Paris—Rueff, 1906, str. 180).

Kiła wrodzona pod postacią białaczki limfatycznej Stühl.

Przypadek dotyczy chłopczyka 11-dniowego, u którego za życia stwierdzono obrzęk śledziony i wątroby, krwawienia z błędnych błon śluzowych, zwiększenie ilości ciałek białych (1:72); rozpoznanie brzmialo: leukocemia lymphatica. Nekroskopia zaś wykazała: pneumonia interstitialis luetica, gummata miliaria hepatis, hyperplasia follicularis lienis i t. d.

D. m. W. 1906, № 16.

Leszczyński (Lwów).

Odczyn serodiagnostyczny przy kile A. Wassermann, A. Neisser, C. Brück.

Jeśli poddamy mały (a) działaniu krwi osób będących w okresie wczesnej kiły lub też wyciągami z wczesnych gruczołów, z łepięży płaskich, z narządów i szpiku kostnego dzieci i płodów (dziedzicznie kiłowych), lub też wyciągami organów i szpiku mały (b), szczepionych kiłą przed 7–8 tygodniami i jeżeli surowicę tych zwierząt (a) zmieszamy z wyciągami z narządów wewnętrznych dzieci (dziedzicznie kiłowych), lub z wyciągiem z placenty matki kiłowej, z wrzodu twardego, z łepięży płaskich, z narządów i szpiku kostnego mały (b), zakażonych kiłą, to okazuje się powstrzymanie haemolizy. Jest to dowód na to, że:

1) w wytworzonej surowicy ochronnej (immune serum) mały (a) znajdują się niweczniki (Antikörper) substancji kiłowych.

2) Że w wyciągach wzmiankowanych te substancje kiłowe się znajdują.

Zaznaczyć trzeba że: 1) wytworzona surowica ochronna działa na substancje kiłowe, pochodzące zarówno z ludzi jak i z mały, niezależnie od tego, czy do uodporniania użyto ludzkiego, czy zwierzęcego materiału; 2) surowica ochronna nie działa na substancję ludzi i zwierząt, niedotkniętych kiłą. Mamy zatem reakcję specyficzną, przy pomocy której można oznaczyć, czy jakiś organ zawiera substancje kiłowe.

D. m. W. 1906. № 19.

Leszczyński (Lwów).

O zapaleniu siatkówki i nerwu wzrokowego przy kile dziedzicznej. I. Hirschberg.

Autor daje obraz wzmiankowanych cierpień przy kile wrodzonej wczesnej. Pierwszymi objawami, mogącymi zwrócić uwagę, są lekkie drżenie oczu i nieznaczny zez. Cierpienie jest z reguły obustronne i występuje wnet po urodzeniu. Badanie wykazuje delikatne zmętnienie ciała szklistego, na tarczy nerwu wzrokowego sinawo-białawy wypocinę, po ustąpieniu której pozostaje tarcza biała, mniej ostro odgraniczona; w centrum siatkówki brunatnawe zabarwienie (niezależnie od plamki żółtej); na dnie oka, szczególnie na obwodzie, liczne jasne plamki, po których zostaje barwik, podobny jak przy zwyrodnieniu barwikowem siatkówki, oraz białe ostro odgraniczające się plamki. Leczenie naturalnie ręką; rokowanie dobre. Następują historye chorób 7 przypadków.

D. m. W. 1906. № 19.

Leszczyński (Lwów)

Przypadek myocarditis syphilitica hereditaria, gdzie wykazano krętki. Buschke i Fischer.

Prócz w innych organach znaleźli autorowie krętki blade w mięśniu sercowym nader obficie dookoła naczyń, dalej w nowowytworzonej tkance łącznej i między włóknienkami mięsnymi.

D. m. W. 1906, № 19.

Leszczyński (Lwów).

Przypadek późnej dziedzicznej kiły wątroby. E. Devic i J. Froment.

Autorzy zaznaczają stosunkową rzadkość tego cierpienia. Wprawdzie w literaturze przytoczono około 50 odpowiednich przypadków, z liczby tej jednak trzeba znaczną część wyłączyć ze względu na: 1) często spotykaną trudność odróżnienia kiły nabytej od dziedzicznej, 2) przyjmowanie za kiłę innych cierpień wątroby (gruźlicy, malaryi i t. p.) Po odrzuceniu przypadków wątpliwych lub zupełnie tu nienależących, pozostaje zaledwie kilka stwierdzonych, w liczbie których znajduje się też przypadek, niżej opisany przez autorów. Sprawę tę spotykamy przeważnie między 10 a 21 rokiem. Przejawia się ona pod postacią sklerotyczno-kilakową; zmiany są te same, co i przy kiłe nabytej. Przeważać mogą kilaki lub skleroza; (hepatitis interstitialis) śródmiąższowe zapalenie wątroby bez kilaków, jak również zwyrodnienie skrobiowate bez innych zmian, spotykają się chyba tylko wyjątkowo. Poszukiwań krętka bladego, o ile autorom wiadomo, nie dokonywano. Cierpienie to dotyka po większej części osobników młodych o mniej lub więcej wyraźnych cechach kiły dziedzicznej. Rozwija się wogóle skrycie, niekiedy wśród poważnych cierpień nerek, płuc nerwów lub przyniotu kości. Mogą mu towarzyszyć objawy niestrawności, żółtaczka, często puchlina brzuszna; śledziona bywa powiększoną. Wątroba duża, bolesna, twarda, kształtu nieprawidłowego, można na niej wyczuć oddzielne platy i wypukłości. Gorączka rozmaitego typu i nasilenia bywa rzadko; prawdopodobnie zależy ona od zapalenia otrzewny. Co się tyczy rozpoznania, trzeba pamiętać o różniczkowaniu od cierpień wątroby na tle chorób serca, pochodzenia gruźliczego, zakaźnego i t. p. Dokładne zbadanie chorego, starannie zebrane wywiady, a wreszcie leczenie rozstrzygną sprawę. Najczęściej leczenie jodem, lub jodem w połączeniu z ryciną sprowadza zupełne wyzdrowienie; w zastarzałych jednak przypadkach pozostaje ono bez skutku.

Osobiste spostrzeżenie autorów dotyczy 16-0 letniego osobnika, u matki którego stwierdzono przyniot. Chłopiec od 3½ lat skarży się na bóle w prawem podżebrzu; wzmaga się one przy chodzeniu i wysiłku; od czasu do czasu występuje brak łaknienia i biegunka. Przy badaniu znaleziono: bardzo słaby rozwój fizyczny; wygląda chłopak na lat 12, umysłowo rozwinięty normalnie; na szyi, w pachwinach i pod pachami liczne, ruchome, niebolesne gruczoły chłonne; osłabienie słuchu i wzroku; ślady przebytego zapalenia rogówki. W dolnej części prawego płuca stłumienie; w obu szczytach oddech zlekka chuchający. Tępość wątroby po linii sutkowej—na 3-cm żebrze; nie dochodzi ona trochę do pępka, dolny brzeg wątroby zgrubiał, miękki; na powierzchni wyczuwają się twarde, okrągłe, niewyraźnie odgraniczone guzy; przy badaniu nieznaczna bo-

lesność. Śledziona również powiększona; plynę w jamie brzusznej nie-
ma. Mocz normalny; stan niegorączkowy. Po 1½ miesięcznym pobycie
w szpitalu, gdzie stosowano leczenie obojętne, biegunka i bóle brzucha
stały się, wątroba jednak i śledziona pozostały dużemi. Chory wypisał
się, lecz wrócił do szpitala po upływie 2-eh miesięcy. Stan ogólny wów-
czas był znacznie gorszy, niż poprzednio; niewielka gorączka; gruczoly
chlonne bez zmiany; w narządach klatki piersiowej nie nienormalnego
nie znaleziono; śledziona i wątroba jeszcze większe, niż za pierwszym
razem; guzy na tej ostatniej są wielkości jajka gołębiego. W moczu tro-
che białka, czerwone ciała krwi i ziarniste walcuszki; koło kostek obrzęk.
Łaknienie upośledzone, od czasu do czasu biegunka, bóle brzucha, wzma-
gające się przy stanie. Przy stopniowym rozwoju choroby i wahaniach
tę, które były w związku z powiększaniem się bólów brzucha, po upły-
wie 2½ m. od dnia powtórnego przybycia do szpitala, chory zmarł
wśród nieustających wymiotów i prawie zupełnego bezmocz. Przy ba-
daniu pośmiertnem znaleziono zapalenie otrzewnej, lewej opłucnej i cha-
rakterystyczne dla przymiotu zmiany w wątrobie, a mianowicie: za
pomocą głębokich bródz jest ona podzielona na liczne płaty, na
miejscu których miąższ jest miękki, muszkatulowy, torebka Glissona nor-
malna; w innych zaś miejscach miąższ twardszy, torebka zgrubiała; twar-
de sklerotyczne pasma idą od torebki wgląd wątroby; na prze-
cięciu wśród wysepek sklerotycznych widać kilaki; mniejsze z nich są
białe, twarde; większe, z których żaden jednak nie przechodzi orzecha
laskowego,—jasno żółte, miękkie. Pod mikroskopem widać rozrost tkan-
ki łącznej i zapalenie błony wewnętrznej naczyń, doprowadzające miej-
scami aż do zupełnego zamknięcia światła.

Annales de Derm. et de Syphil. 1906 r., zeszyt IX.

M. Paschalis.

Syfilis i dementia paralytica w Bośni. N ä c k e.

W Bośni i Hercegowinie, wobec nadzwyczajnego rozpowszechnie-
nia syfilisu, wiał i paraliż postępujący zdarzają się rzadko. Powyż-
szy fakt naprowadza autora na myśl, że syfilis może być dobrym pod-
łożem dla powyższych chorób, jednakowoż dla ich wywołania trzeba
takich czynników, jak wysok, urazy, a nadewszystko wyczerpanie syste-
mu nerwowego życiem, pełnem niepokoju, czego nam nie szczędzi cy-
wilizacya.

Neur. Centr., 1906 r., № 4.

F. M.

c) TRYPER.

**Przyczynek do topografii nabłonka płaskiego męskiej cewki mo-
czowej w stanie prawidłowym i chorobowym. Axel Cedercreutz**
(Helsingfors).

Autor poddał badaniu histologicznemu błonę śluzową męskiej ce-
wki moczowej 23-eh przypadków, z których część przebyła rzeżączkę.
Do barwienia preparatów używał on ogłoszonej niedawno metody Z i l l i a-
c u s a, którą uważa za nader odpowiednią do odróżniania nabłonka płas-

skiego od wałeczkowatego. Badanie wykazało, że wysepki nabłonka płaskiego, będące pozostałością życia zarodkowego, mieszcza się najczęściej w tylnym odcinku części jamistej i w części opuszkowej cewki moczowej. Spostrzeżenie to wiąże się mimowoli ze znanym faktem częstego występowania zwężeń cewki w tych właśnie miejscach.

Przekształcanie się nabłonka, wywołane sprawą rzeżączkową, rozwija się najprawdopodobniej z pozostałych z czasów życia zarodkowego ognisk nabłonka płaskiego.—Badania autora nie pozwalają rozstrzygnąć pytania, czy rzeżączka może nie pozostawiać po sobie trwałych zmian nabłonka i czy nabłonek niektórych osobników nie przyjął tak wybitnego charakteru nabłonka wałeczkowatego, że nie jest wcale zdolnym — pomimo podrażnienia — do przeistoczeń.

Jest rzeczą nader możliwą, że wrodzone nieprawidłowości nabłonka cewki moczowej bywają czasem punktem wyjścia niezakaźnych zapaleń cewki.

Arch. f. Dermat. u. Syph. T. 79, z. 1.

Leon Feuerstein (Lwów — Bad Hall).

Prostatis gonorrhoea. E. Frank.

Przy tryprze nadzwyczaj często bywa zajęty gruczoł krokowy. Zdarza się to niejednokrotnie już w kilka dni po zarażeniu. W tych razach bezpośrednim powodem są zazwyczaj nadużycia płciowe.

Przy leczeniu ostrego trypra głównym celem lekarza powinno być zabezpieczenie chorego od urethritis poster., gdyż w takim razie sprawa bardzo często przechodzi na gruczoł krokowy. Autor radzi stosować przemywania albarginą 1.1000. Masaż gr. krokowego najlepiej skutecznie palcem.

Dla masowania głębiej leżących części gr. krok. można stosować elektromasaż.

Mon. f. Harn. u. sex. Hgg., 1906 r. № 1.

F. M.

Nowokaina przy chorobach moczopłciowych Freeman n.

Autor stosował nowokainę w 45 przypadkach ostrego trypra i nigdy nie zauważył ubocznego działania tego środka. Trująca jego własność jest 6 razy mniejsza, niż kokainy. Wskazaną jest nowokaina przy silnych bólach po szprycowaniu lub przy skurczu zwieracza cewki w 3% rozcieńczeniu. Można ją bezpiecznie dołączać do roztworów preparatów srebra.

Derm. Centr. 1906 r., № 8.

F. M.

O wysypkach przy tryprze. Meyer.

M. opisuje przypadek, w którym podczas przebiegu ostrego trypra wystąpiła, obok obrzmienia stawów i mięśni na dolnych kończynach, również wysypka, jak przy purpura rheumatica.

W wykwitach autor nie znalazł dwoinek N., stawia je jednakowoż w zależności od działania gonokoków lub ich toxin.

Derm. Centr., 1906 r., № 8.

F. M.

ZMARLI. Barthélemy, redaktor „La Syphilis”. — Schaudinn, odkrywca pasorzyta kiłowego (*Spirochaete pallida*).

Redaktor i wydawca F. MALINOWSKI.

Druk. E. Nicza i S-ki, Nowy-Świat 70.

Katalogi illustrowane franco.

Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą.

WYBÓR NOWOŚCI

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych

Wyrobów Stalowych Ostrych

Wszelkich Bandaży, oraz Środków Opatrunkowych

J. Jodłowskiego

W WARSZAWIE.

SKŁAD:

Marszałkowska Nr. 144 (róg Rysiej).

==== Wybór narzędzi francuskich. ====

Laboratorium St. Górskiego

LESZNO 12

Nagrodzone medalami w Paryżu
i w Łodzi.

Poleca: Agatol proszek i eliksir tymolowe do zębów. Proszku 20 i 35 k., Elixiru 30 i 50 k. Eksikans od potu i odparzenia ciała z rozpylaczem 30 k. Arago najskuteczniejszy na usunięcie Odcisków 30 i 50 k. Krem usuwa Plamy, Piegi, Liszaje i t. p. 50 k., rb. 1. Conserwator włosów podług D-ra Lassara.

Pracownia ortopedyczna
i bandaży

Feliksa Markowskiego

w Warszawie, ul. Warecka 1.

WYRÓB WŁASNY, jako to: pasy do ruptur wszelkiego rodzaju, nogi sztuczne, szcudła, kule, spodnie, kaftany, koszulki ze skór łosiowych i sarnich i takowe również przyjmuje do prania.

Dr. Stefan Filipkiewicz

ordynuje jak lat ubiegłych

w Cieplicach Trenczyńskich.

WARSZ. TOW. Akcyjne Handlu Tow. Aptecz. dawn. Zjedn. Aptekarzy i

Ludwik Spiess i Syn

W WARSZAWIE ul. Senatorska № 24 ZARZĄD I SKŁADY GŁÓWNE

„ „ Plac Teatralny № 18 Filija

„ „ Marszałkowska № 140 „

„ „ Miodowa № 8 „

W ŁODZI „ Piotrkowska № 107 „

P o l e c a :

Artykuły Apteczne, Chemiczne i Techniczne.